Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej) Karolew Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczania honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 213. Łódź, piątek 2 sierpnia 1935 r.

Przewaga najeźdźcy w powietrzu.
800 SAMOLOTÓW WŁOSKICH
NA 10 ABISYŃSKICH.

Londyn 2,8. Agencja Reutera donosi z Addis-Abeby, że płk. Julijann, dowódca lotnictwa abisyńskiego oświadczył, iż Włochy mają przygniatającą przewagę nad Abisynją, gdyż na 10 samolotów abisyńskich przypada 800 włoskich.

ABISYŃCZYCY CHCĄ ZATOPIĆ KRAJ.

Londyn 2.8. Korespondent Reutera w Addis-Abeba dowiaduje się ze źródeł taby dobrze poinformowanych, że na wypadek wojny Abisyńczycy zamierza zbudować tamę na rzece Webi Szare i na innych rzekach, aby doprowadzić przez to do zatopienia pustynnych obszarów i uniemożliwić ofensywę włoską która rozpoczynając się od Mogadiscio w Somali posuwaćby się mogła wzdłuż tych rzek.

Matce naszego króla...
Wieniec na grobie Katarzyny Jagiellonki.

SZTOKHOLM 28. Delegacja harcerzy polskich złożyła wczoraj wieniec na grobie Katarzyny Jagiellonki w katedrze w Upsali Przy wieńcu znajduje się wstęga o barwach polskich z napisem: „Matce naszego króla Zygmunta — harcerze polscy".

Książę Aleksy Mdivani zabity w katastrofie samochodowej

Barcelona 2,8. Książę Aleksy Mdivani, zabity został w wypadku samochodowym, w pobliżu Albone. Katastrofa spowodowana została złym stanem drogi.



Olbrzymie nadużycia handlarza drzewem.
PRZEKUPIONA KOMISJA LEŚNA.

Katowice 2,8. Lustracja, przeprowadzona w gospodarce leśnej lasów komunalnych sławkowskich, wykryła nadużycia, sięgające tysięcy złotych.

Skonstatowano, że stały odbiorca drzewa z lasów sławkowskich, handlarz Morszajn ze Sławkowa, wywiózł z lasów znacznie więcej drzewa,

anizeli zakupił i zapłacił

Według oświadczenia leśniczego Monszajn proponował mu łapówkę, którą odrzucił. Monszajn dla zjednania leśniczego, twierdził że łapówki biorą od niego pewni ludzie z zarządu gminy Sławków i jeden z członków komisji leśnej..

Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest nadal, przyczem istnieją poszlaki, poważnie obciążające niektórych członków zarządu gminy.

—§—

Kwatery i aprowizacja na „Święcie Gór".
Białe i różowe kartki uczestnictwa.

Zakopane, 2. 8. — Grupy regionalne, wycieczki i turyści, udający się do Zakopanego na „Święto Gór", zgłaszać się powinni po przyjeździe na miejsce do willi Stamara, gdzie za zwrotem kuponu otrzymają żetony, upoważniające do wstępu i zniżek na imprezy. Uczestnicy czynni grup regionalnych, posiadający legitymacje różowe, względnie białe otrzymają tam karty kwaterunkowe i żywnościowe. Turyści, pragnący korzystać ze świadczeń żywnościowo-kwaterunkowych,

otrzymają kwatery i karty żywnościowe o ile to będzie możliwe spowodu ograniczonej ilości. W zasadzie komitet główny „Święta Gór" zapewnia kwatery i żywność tylko uczestnikom czynnym grup regionalnych.

Przyjeżdżający do Zakopanego korzystać mogą z informacyj udzielanych przez biuro informacyjne na dworcu kolejowym, przez biuro „Orbisu" i kioski informacyjne komitetu „Święta Gór", oraz biura komitetu w willi Stamara.

Chłopiec ukąszony przez żmiję
zmarł po kilku godzinach.

BRZEŚĆ n/Bugiem, 2. 8. (od wł. kor.) — W chutorze Dobra - Wola, w powiecie łunienieckim, został ukąszony przez żmiję 6-letni chłopiec, Leon Charytynowicz. Starsi spostrzegli to po upływie dłuższego czasu i na ratunek było już zapóźno. Po kilku godzinach chłopiec w męczarniach zmarł.

—§—

NIEZWYKŁY SPACER PIORUNA
po ciele wieśniaka.

Łuck, 2,8. Nad powiatem kobryńskim na Polesiu przeszła straszna burza z piorunami, które narobiły wiele szkód w okolicy.

Ciekawy wypadek zdarzył się we wsi Lelików tego powiatu. Oto powracający z łąki Tichon Moroszczuk został rażony piorunem w ten sposób, że spłynął po drzewcu niesionej przez Moroszczuka kosy, rozcinając je

na dwie części

od miejsca opartego o ramię, następnie przeszedł od lewego ramienia przez pierś do prawej nogi zdzierając po drodze naskórek i druzgocąc toporzysko siekiery, którą Moroszczuk niósł za pasem

Po natychmiastowem zastosowaniu środków ratunkowych rażonego piorunem Moroszczuka uratowano.

Buhaj zmasakrował głuchoniemego.
HARCE ROZJUSZONEGO BYKA.

PIOTRKÓW, 2. 8. — W majątku Wola-Krzysztoporska, gm. Krzyżanów, należącym do Zakładów Przemysłowych „Wola - Krzysztoporska", wydarzył się tragiczny wypadek, który wywarł głębokie wrażenie w całej okolicy.

W majątku tym znajdował się kilkuletni buhaj, który okazywał zazwyczaj swoje „gminne maniery" przez... rzucanie się na ludzi, przyczem nie oszczędzał on nawet swoich bezpośrednich zwierzchników, t.j. pasterzy. A opiekę nad tem nieokiełznanem zwierzęciem powierzono w dodatku człowiekowi ułomnemu, głuchoniememu

40-letniemu Franciszkowi Sodomskiemu,

który od jakiegoś czasu szczęśliwie unikał grożącego mu ustawicznie niebezpieczeństwa.

Krytycznego dnia buhaj zerwał się z łańcucha, na którym był uwiązany, i wyskoczył z obory. Wówczas Sodomski pobiegł za nim, usiłując go spowrotem uwiązać. Ale rozjuszone zwierzę rzuciło się na swego opiekuna i poturbowało go tak dotkliwie, że w stanie ciężkim przewieziono go niezwłocznie do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie.

Proces o zajścia w Radzie Miejskiej
rozpoczął się o g. 11-tej.

ŁÓDŹ 2.8. Dziś przed sądem grodzkim w sali Nr. 1 rozpoczął się przed południem proces 16 b. radnych miejskich. Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) J. Urbach lat 40, 2) Antoni Czernik, lat 60, 3) Wincenty Kochowski, lat 51. 4) Kazimierz Kowalski, lat 47, 5) Stanisław Gonera,lat 36, 6) Antoni Belka, lat 36, 7) Bronisław Kowalski, lat 47, 8) Franciszek Miłosz, lat 39, 9) Czesław Rostkowski, lat 36, 10) Michał Rakowski, lat 47, 11) Roman Siedlanowski, lat 58 12) Stanisław Goliński, lat 45, 13) Józef Kwiatkowski, lat 55, 14) J. Wajcman, lat 42, 15) Abram Chuna Sztajnsznajder, lat 37 i 16) Lew Holenderski, lat 54.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa proces ten zostanie odroczony spowodu niestawiennictwa niektórych świadków.

—§—

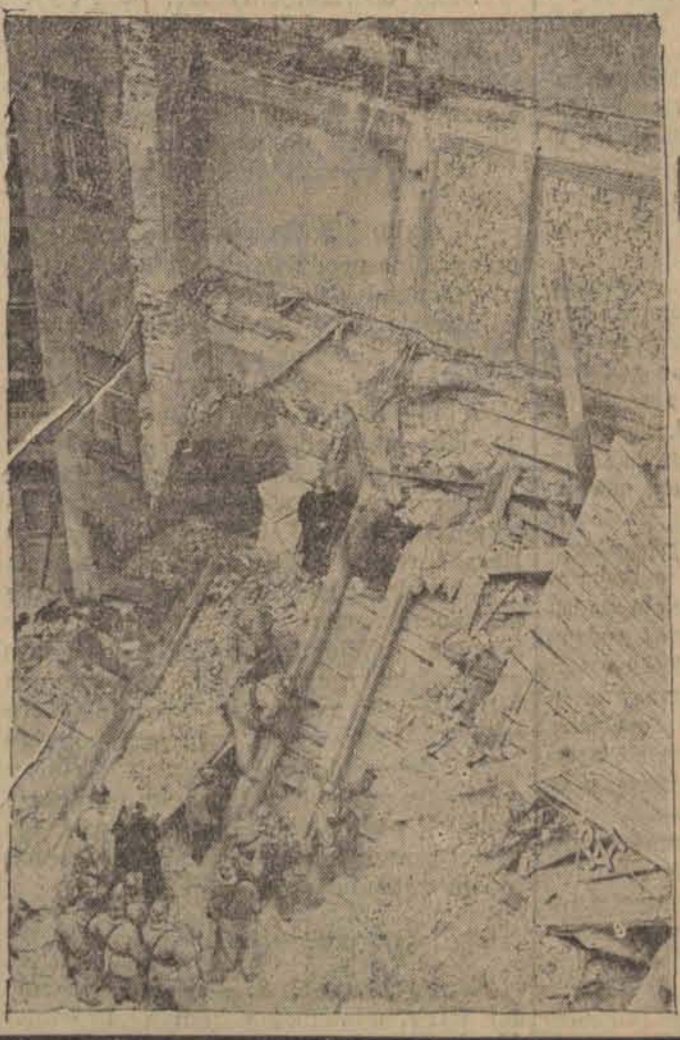
Honorarja adwokackie
w sprawach inwalidzkich i emerytalnych.

Warszawa, 2. 8. — Naczelna Rada Adwokacka powzięła uchwałę zabraniająca adwokatom pobierania honorarjum ponad takse w sprawach o rente inwalidzka, emeryture, odszkodowanie za kalectwo i alimenty. Postanowienie to powzięte zostało z uwagi na specjalny charakterze tego rodzaju spraw oraz ciężkie warunki materjalne klientów.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka niemiecka w żądaniu 1.84, w płaceniu 1.82; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.05.

—§—



Straszna katastrofa w Warszawie.

Jak donosiliśmy stare dzielnice Warszawy zostały zaalarmowane odgłosami tragicznej katastrofy, jaka zdarzyła się przy ul. Freta 16. Dwa piętra: 3-e i 4-e jednej z oficyn zawaliły się grzebiąc pod gruzami 34 osoby pogrążone we śnie. Podczas akcji ratowniczej zawaliły się również dwa niższe piętra. Wydobyto 6 trupów, a blisko 40 osób jest ciężko lub lżej rannych. Na zdjęciu — akcja ratownicza.

W stolicy rozpoczęto przyśpieszoną rozbiórkę
18 walących się domów
NAUKA WSTRZĄSAJĄCEJ KATASTROFY.

Warszawa 2,8. Straszna katastrofa przy ul. Freta podziałała jako groźne ostrzeżenie. Wczoraj władze inspekcyjno budowlane wyznaczyły w szybkiem tempie do rozbiórki kilka zagrożonych domów. Rozbiórki poprzedzają eksmisję lokatorów.

Są to domy: przy ul. Prądzyńskiego 2, Grochowskiej 23, Solec 51, Wolskiej 62, Przemyskiej 13, Bartyckiej 16, Krochmalnej 81, Madalińskiego 74, Żytniej 40, Czerniakowskiej 37, Konarskiego 5. Młocińskiej 7, Solec 45, Gościniec 6, Madalińskiego 37, Szczęśliwickiej 12. Bartyckiej 10. Dolnej 21, Radzymińskiej 18, Żytniej 48,, Węgierskiej 10. Opaczewskiej 40. Grójeckiej 18.

Poza tem na mocy zarządzenia władz administracyjnych dokonano eksmisji 6 rodzin z domu przy ul. Zamojskiego 6. Wszystkie te domy, w liczbie 18 grożą zawaleniem się.

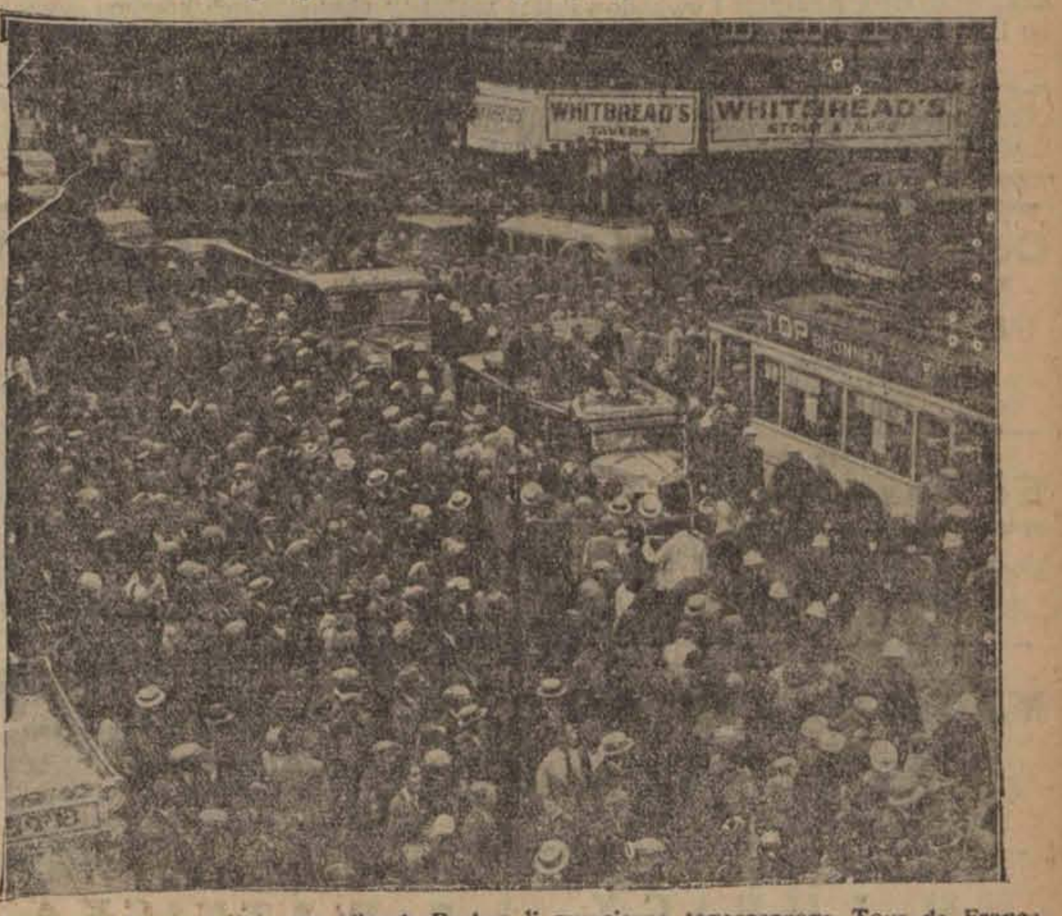
Niezależnie od tego specjalna komisja policyjno- budowlana rozpoczęła badania wielu innych domów, których stan nasuwa wątpliwości.

TYNK ZAMIAST REMONTU.

WARSZAWA, 2.8 Wydział inspekcyjno-budowlany przeprowadzi jeszcze w b. tygodniu generalną lustrację domów na Starem Mieście spowodu nadspodziewanego ujawnienia niebezpieczeństwa zawalania się budowli po katastrofie przy ul. Freta 16. Zbadany ma być m. in. stan kościoła Dominikanów przy ul. Freta 10, gdzie według otrzymanych meldunków jeden z filarów grozi zawaleniem.

Sprawa aresztowanego z nakazu władz prokuratorskich administratora domu przy ul. Freta 16, Moszka Podbora, który mimo ciągłych skarg lokatorów, nie powiadomił o niebezpieczeństwie władz budowlanych kwalifikowana jest jako przestępstwo sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa W myśl art. 215 k.k. za zaniedbanie takie, grożące zawaleniem budowli, przewidziana jest kara do 5 lat więzienia. Jak się okazuje remontu zawalonego domu w ciągu lat ubiegłych dokonywano w sposób niedbały. Dla oszczędności administracja domu powierzchownie tynkowała zagrożoną oficynę płacąc 25 gr. za mtr. kw. tak, że oficyna była tylko zgóry pobielana.

Triumfalny powrót zwycięzcy Tour de France.



Olbrzymie tłumy witały na ulicach Brukseli zwycięzcę tegorocznego Tour de France młodego zawodnika Romain Maesa.

Afera obyczajowa w „Wierzbowiance“
„Badania“ w luksusowej kawalerce
BIAŁE NIEWOLNICE W FABRYKACH.

ŁÓDŹ, 2. 8. — Do odnośnych władz dochodziły wiadomości, że na terenie fabryki Wierzbowianka, mieszczącej się przy ulicy Wierzbowej 18 w Łodzi, dzieją się rzeczy, nietylko urągające najprymitywniejszym nawet zasadom moralności, ale wręcz kolidujące z prawem. Prowadzone badania nie ujawniały nic zdrożnego, albowiem, jak stwierdzono, administracja o pewnych sprawach nie wiedziała, a inne tuszowała, tak że na światło dzienne nie wychodziły.

Przypadek zrządził, że jedna z robotnic, panna G., zaszła w ciążę. Zaniepokojeni przygnębieniem i zachowaniem się córki rodzice, poczęli ją indagować. Dziewczyna pod licznemi pytaniami załamała się i zeznała, że nim została przyjęta do fabryki, zmuszona był poddać się badaniom zdrowotnym i wówczas jakiś urzędnik z administracji oświadczył, że nie może być narazie przyjęta do pracy, ale o ile zgłosi się do jego prywatnego mieszkania przy ul. P.O.W. 20 w Łodzi w oznaczonej godzinie, to ewentualnie da się jeszcze sprawę załatwić. Ponieważ rodzice znajdowali się w nędzy i w dodatku matka była chora, G. udała się pod wskazany adres.

Zastała tam jeszcze jednego osobnika, którzy zaprosili ją do stołu, częstowali, a następnie oświadczyli, że otrzyma pracę, o ile

podda się badaniom.

Ponieważ G. opierała się, zmusili ją siłą do oddania się. Następnie jednak złagodzili jej rozpacz i oświadczyli,że już na drugi dzień otrzyma pracę. Jakoż istotnie otrzymała nazajutrz pracę. O tego czasu obaj zmuszali ją do stałego obcowania z nimi, a w dodatku dobrali sobie do kompanji trzeciego osobnika.

Pod naciskiem rodziny p. G. wyjaśniła, że tym, który ją zaprosił do siebie, był 38-letni Szyja Teitelbaum, a towarzyszem jego był 35-letni Pinkus Herszkowicz. Obaj zatrudnieni jako wyżsi urzędnicy w firmie „Wierzbowianka“ posiadali przy ulicy POW 20 luksusową kawalerkę gdzie, jak się okazuje, sprowadzali dziewczęta, zatrudnione w fabryce „Wierzbowianka“ i przy pomocy Henocha Kugelbauma, zam. przy ul. Piotrkowskiej 82 pod groźbą wydalenia z pracy, zmuszali je do uległości.

Dalej dowiadujemy się, że zwyrodnialcy przyjmowali do pracy urodziwe panny a następnie pod groźbą redukcji skłaniali robotnice do przybycia na „kawalerkę“, gdzie upijali je, a oporne przemoca zmuszali do uległości.

W ten sposób ofiarami zwyrodnialców

padło kilkanaście dziewcząt,

przeważnie urodziwych, a biednych i potrzebujących pracy oraz zarobku.

Jak się dalej dowiadujemy, gdy wiadomość o niezwykłych wyczynach doszła do wiadomości dyrekcji fabryki „Wierzbowianka“, urzędników zwolniono, lecz w międzyczasie już naskutek rozpoczętego w związku ze skargą poszkodowanych dochodzenia władze zatrzymały Szyję Teitelbauma, Pinkusa Herszkowicza i Henocha Kugelbauma.

Należy zaznaczyć, że ujawnienie tej niecodziennej afery obyczajowej w fabryce „Wierzbowianka“ wywołało zrozumiałe rozgoryczenie w szeregach robotniczych, a nawet — jak zdołaliśmy ustalić — sprawa ta była przedmiotem narad delegatów fabrycznych, którzy zajma stanowisko w kierunku ukrócenia swawoli podobnych zwyrodniałych typów i zapewnienia ochrony i praw robotnicom zatrudnionym w przemyśle.

w CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa, 2. 8. — Kulisy potwornej afery, odsłoniły zeznania 19-letniej Józefy Rzepkówny i 22-letniej Heleny Łuszczakówny, kelnerek z restauracji, niejakiego Józefa Klimasa, przy ulicy Piłsudskiego 15 w Częstochowie.

Jak wynika z tych zeznań, restauracja Klimasa jest

potworna jaskinią rozpusty,

gdzie odbywała się orgie.

Z uprawiania nierządu, do którego Klimas zmuszał, zapomocą bicia swą przyjaciółkę, niejaką Fuchsównę i kelnerki, oraz służące, ciągnął z nich niecezemne zyski i w krótkim stosunkowo czasie dorobił się znacznego majątku.

W orgjach brało udział grono erotomanów.

Klimas angażował coraz to nowe kelnerki, wyszukując przeważnie pochodzące z poza Częstochowy, oraz takie, które znajdowały się w wyjątkowo trudnych warunkach materjalnych i zmuszał je

do brania udziału w orgjach

Przed miesiącem zaangażował on Rzepkównę, i Łuszczakównę, które również zmuszał do nierządu. Spotkawszy się z energicznym sprzeciwem, katował je i bił.

Ofiary, które dotychczas z obawy zemsty milczały, udały się wreszcie do pobliskiego komisarjatu policji i o wszystkiem złożyły obszerne zeznania.

Wobec tego potwornego odkrycia, dochodzeniem w tej sprawie zajął się wydział śledczy, zawiadamiając o tem skolei urząd prokuratorski.

Dzisiaj zostaną skompletowane listy delegatów wyborczych.

Łódź, 2,8. Wczoraj wybrały swych delegatów izba rzemieślnicza w Łodzi i izba rolnicza w Łodzi. Oczywiście izba rolnicza wybierała delegatów do zgromadzeń okręgowych w powiatach, podczas gdy izba rzemieślnicza wybrała delegatów do zgromadzeń łódzkich.

W okręgu 15, obejmującym tereny 2, 3 i 5 komisarjatów policji izba rzemieślnicza delegowała do okręgowego zgromadzenia wyborczego pp. Izydorczyka Karola, Chaima Joskowicza, Jana Ruszczaka, Herszą Kolskiego i Iszera Fijałko

W okręgu 16, obejmującym tereny 1, 4 6, 7 i 10 komisarjatów policji izba rzemieślnicza delegowała pp. Antoniego Chmiela, Zygmunta Fryca, Wawrzyńca Gerbicha, Gustawa Neumana i Artura Wulke.

W okręgu 17, obejmującym tereny 8, 9 11, 12 13 i 14 komisarjatów policji, izba rzemieślnicza delegowała pp. Stanisława Kopczyńskiego, Andrzeja Lewandowskiego i Zygmunta Raabe.

W dniu dzisiejszym nastąpi ostatni tego rodzaju akt: delegatów do zgromadzeń okręgowych wybierze, w zastępstwie rozwiązanej rady miejskiej, jej instancja nadrzędna—wydział wojewódzki w Łodzi. W ten sposób listy delegatów będą skompletowane. Oczywiście, mogą zajść jeszcze pewne zmiany i uzupełnienia, ponieważ, jak donosiliśmy, 500 wyborców ma prawo desygnować swego delegata Kilka takich zgłoszeń już wpłynęło.

W dniu wczorajszym zakończono przygotowywania spisu wyborców do sejmu i senatu. Dziś spisy te zostaną podzielone według okręgów, ae w poniedziałek, w godzinach od 5—8 przedłożone do podpisu prezydentowi Głazkowi i wręczone przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych.

Jak wynika ze spisów, w Łodzi uprawnionych do głosowania do sejmu jest 340.000 ludzi. Będą oni głosowali w 204 obwodach. Uprawnionych ostatecznie do głosowania do senatu jest 5000 ludzi. Będą oni głosowali w 53 obwodach.

Wczoraj zostali powołani członkowie i zastępcy obwodowych komisyj wyborczych. Do każdej komisji 2 członków i 2 zastępców powołał w myśl ordynacji wyborczej prezydent miasta Głazek, a po 2 członków i 2 zastępców władze administracyjne. Ogółem powołano w ten sposób 816 członków i tyluż zastępców.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Senat gdański ogłosił zarządzenie znoszące cło na artykuły pierwszej potrzeby. Zarządzenie to stoi w sprzeczności z traktatem wersalskim.

(—) Po raz trzeci izba reprezentantów zadała cios polityce Roosevelta, odrzucając jego żądanie o rozwiązaniu spółek eksploatujących instytucje użyteczności publicznej (gazownie, elektrownie itp.) większością 209 przeciw 155.

(—) Angielski minister spraw zagranicznych Hoare oświadczył w Izbie Gmin, że Anglja chce zapobiec wojnie włosko - abisyńskiej z obawy przed konfliktem białej i kolorowej rasy.

(—) Posiedzenie Rady Ligi, zwołane wczoraj nie odbyło się wobec niemożności uzgodnienia przez Anglję, Francję i Włochy tekstu rezolucji, która ma uchwalić Rada Ligi,

(—) W dniu wczorajszym z sali obrad plenarnych sejmu po raz pierwszy wyniesiono znaczną część foteli, usuwając trzy ostatnie rzędy. Jest to już przygotowanie dla przyszłego sejmu, który liczyć będzie tylko 208 posłów, podczas gdy sala obrad obliczona była dotychczas na 444.

W sali senatu przygotowań takich się nie robi, ponieważ ze stu jedenastu foteli i tak potrzeba będzie 96.

(—) Ambasada francuska w Warszawie zwróciła się do rządu polskiego z propozycją ufundowania na uniwersytecie warszawskim katedry języka i literatury francuskiej.

(—) Przed nadchodzącym zjazdem legjonistów, jak się dowiadujemy, postanowiono że narady przedzjazdowe o charakterze ściśle zamkniętym odbędą się dnia 4 i 5 sierpnia. Sam zjazd odbędzie się w rocznicę wymarszu Kadrówki, 6 sierpnia, po raz pierwszy od wielu lat w dzień powszedni.

Dnia 4 sierpnia odbędą się narady wewnętrzne delegatów, zaś dzień 5 sierpnia będzie poświęcony na narady kół pułkowych. Dotychczas nie jest jeszcze zdecydowane, czy poza przemówieniem oficjalnem kierownika ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego zabierze głos gen Rydz - Śmigły i płk. Sławek. W dalszym ciągu powtarzana jest pogłoska, że dla uniknięcia momentów politycznych, przemówień tych nie będzie

(—) Dozorca willi wpobliżu dworca kolejowego w Jastarni na Helu, niejaki Józef Szalczewski zamordował dziś żonę swą, podrzynając jej niespodziewanie gardło. Szalczewska postąpiła kilka kroków i padła martwa na ziemię. Zbrodniarz tą samą brzytwą poderżnął sobie również gardło i zdołał wybiec przed willę, gdzie skonał. Na miejsce przybyła komisja sądowo - lekarska.

(—) W Warszawie zakwalifikowano do rozebrania kilkadziesiąt domów.

(—) W dniu wczorajszym pan wojewoda Aleksander Hauke - Nowak, celem złagodzenia bezrobocia na terenie m. Łodzi i województwa łódzkiego, udzielił subwencji z sum dyspozycyjnych ministerstwa opieki społecznej w kwocie zł. 79.000.

(—) W związku z wybuchem strajku brukarzy w Łodzi prezydent Głazek wezwał przedsiębiorców, aby strajk zlikwidowali. Zebranie w Inspektoracie Pracy zwołano na jutro.

(—) Podprokurator Mieczysław Bernard został mianowany sędzią okręgowym w Łodzi, sędzia s. o. Chawłowski został przeniesiony do Warszawy, kierownik sądu grodzkiego w Brzezinach sędzia Wyrzykowski został mianowany sędzią okręgowym w w Łodzi.

(—) Wczoraj unieruchomione zostały zakłady jednej z największych fabryk włókienniczych w Łodzi, Sp. Akc. Emila Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23-25. Zamknięcie zakładów na czas nieokreślony nastąpiło z braku zamówień

800 robotników pozostało bez pracy.

CHŁOPIEC W PŁOMIENIACH
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 2. 8. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu w domu przy ulicy Zagłoby 41. 8-letni Stanisław Wodzianowski, pod nieobecność rodziców usiłował rozpalić ogień. Chłopiec pomagał sobie naftą, którą nalewał do paleniska wprost z butelki. Butelka w pewnym momencie eksplodowała i chłopiec momentalnie stanął w płomieniach. Krzyki chłopca usłyszeli sąsiedzi, którzy chłopca uratowali od niechybnej śmierci. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził u Wodzianowskiego ciężkie oparzenia twarzy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

— Wczoraj popołudniu na plantacjach miejskich spadł z dość wysokiego nasypu i złamał sobie nogę Bronisław Kokoszka, pracownik plantacyi, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 83. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Kokoszka do szpitala.

— Wczoraj o godz. 10 wieczorem do mieszkania 40-letniego Judy Birnbauma, dorożkarza, zam. przy ulicy Marynarskiej 18 wpadło trzech osobników, którzy pobili Birnbauma jakiemiś tępemi narzędziami, poczem zbiegli. Zajście było wynikiem porachunków osobistych. Birnbaum między innemi odniósł poważne okaleczenia czoła. Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W polu przy ulicy Zielonej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy, jakiejś nieznanej trucizny Stefanja Kurek, lat 24, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono na kurację do szpitala.

— Na szosie Konstantynowskiej upadł z wycieńczenia 72-letni Karol Święciak, żebrak bezdomny. Święciaka przewieziono do szpitala zapasowego przy Zborni Miejskiej.

——§——

Śmiertelny upadek dziecka z okna II-go piętra.

PIOTRKÓW 2.8. W domach robotniczych huty szklanej „Hortensja“ przy ulicy Okrzei wydarzył się straszny wypadek, spowodowany brakiem opieki rodzicielskiej, który pociągnął za sobą śmierć 2-letniego dziecka.

Przy ulicy tej w kompleksie domów robotniczych zamieszkiwał robotnik huty szklanej, niejaki Niewiadomski wraz z rodziną, zajmując jednopokojowe mieszkanie na II piętrze. Krytycznego dnia rodzice wyszli z domu, pozostawiając bez opieki swego dwuletniego synka Kazimierza, który korzystając z tego, że

okno było otwarte

wszedł po stołkach na parapet i zaczął się bawić. Po pewnej chwili dziecko straciło równowagę i spadło z drugiego piętra na bruk podwórza, ponosząc śmierć niemal na miejscu, gdyż po kilku minutach zmarło mimo natychmiastowej pomocy.

Rozpacz nieszczęśliwych rodziców nie ma granic.

——§——

ŻYCIE PABJANIC.
Ubezpieczalnia Społeczna zwolniła czwartą część pracowników.

Z dniem 31 bm. w Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach otrzymało wymówienie pracy 7 sił urzędniczych, zatrudnionych w administracji.

Po ostatnich redukcjach urzędników i pracowników różnych działów Ubezpieczalni Społecznej, przeprowadzonych w ubiegłych miesiącach, nikt z pozostałych urzędników nie spodziewał się nowych redukcyj, to też fakt ten wywołał zrozumiały popłoch wśród personelu.

W związku z tem do dyrektora Ubezpieczalni udała się delegacja pracowników z prośbą **o udzielenie wyjaśnień** w tej sprawie. Delegacja otrzymała odpowiedź, że redukcja ostatnia podyktowana została koniecznością związaną z przeprowadzaną reorganizacją biur, która to reorganizacja przewiduje między innemi zwolnienie z pracy urzędników-członków jednej rodziny, w ten sposób, że w Ubezpieczalni nie może być zatrudnionych więcej niż jedna osoba jednej i tej samej rodziny. Ponadto oświadczono delegacji, że wymówienia te nie będą cofnięte, pod żadnym pozorem.

Czy na miejsce zwolnionych członków rodzin przyjmowani będą nowi pracownicy — jedyni żywiciele, bezrobotni pracownicy umysłowi — narazie niewiadomo.

Jak obliczają prowizorycznie, dotychczas Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach zwolniła już ponad jedną czwartą część ogółu personelu.

ROBOTNICY DROGOWI WALCZĄ O PODWYŻKĘ.

Do Zarządu Miasta zgłosiła się delegacja robotników, zatrudnionych przy budowie szosy do Sieradza, domagając się podwyższenia im dotychczasowej stawki dziennej z 3 złotych na 3.50 t. j. tyle, ile zarabiają robotnicy, zatrudnieni na miejskich robotach publicznych. Robotnicy drogowi pracują w gorszych warunkach i żądanie ich ma być przychylnie rozpatrzone.

PIENIĄDZE NA ROBOTY PUBLICZNE

Jak komunikują z miarodajnych źródeł, wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak przyznał Pabjanicom z funduszów dyspozycyjnych kredyt na dodatkowe zatrudnienie bezrobotnych.

Pozwoli to miastu zatrudnić nową partję bezrobotnych w ilości 50 osób.

——oOo——

ŻYCIE ZGIERZA.
GDZIE KTO GŁOSUJE?
Podział miasta na 10 obwodów.

W związku z nadchodzącemi wyborami miasto nasze zostało podzielone na 10 obwodów. Obwód pierwszy zawiera ulice: Bazylijską, Boczną, Dworzec kolej. II., Jedlicką, Kościuszki, Łęczycką, Szeroką, Szpitalną, Wspólną, Wiatrakową i Zawadzką.

Wyborcy tego obwodu głosować będą i sprawdzać listy w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 przy ul. Łęczyckiej. Mieszkańcy drugiego obwodu do którego należą ulice: Ciosnowska, Św. Franciszka, Orzeszkowej, Piątkowska, Spacerowa, Franciszkańska, Pewińskiego, Bolesława Prusa. Czynności wyborcze spełnią w szkole powszechnej przy ul. Piątkowskiej 36.

W domu parafjalnym przy ul. Szerokiej róg Gołębiej głosować będą wyborcy z ulic: Aleksandrowskiej, Gołębiej, Hożej, Kościelnej, Krogulca, Gajówki, Małej Drogi Parzęczewskiej, Peowiaków, Piaskowej, Polnej, Szlachtuzowej, Rynku Targowego, Targowej, Wąskiej, Wróbla i Zachodniej. W Ratuszu w sali posiedzeń Rady Miejskiej głosować będą mieszkańcy ulic: Berka Joselewicza do Nr. 17 włącznie, Jagiellońskiej, Krótkiej, Ogrodowej, Parzęczewskiej, Placu Rybnego, Sieradzkiej, Sokoła, Starego Rynku, Zielonej. w lokalu szkoły pow. Nr. 3 na Przybyłowie głosować będą mieszkańcy ulic: Andrzeja, Batorego, Czerwonej, Dolnej, Drewnowskiej, Granicznej, Karola, Marysińskiej, Północnej, Reymonta, Słowackiego, Solnej i Szczawińskiej.

W ambulatorjum miejskiem przy ul. Gen. Dąbrowskiego 31, głosować będą wyborcy z ulic Gen. Dąbrowskiego, 1 Maja, do Nr. 19 włącznie, Sienkiewicza i Stawu Miejskiego. Mieszkańcy ul. Ewangelickiej, Mielczarskiego do Nr. 16, Narutowicza do Nr. 21, Republikańskiej, Średniej i Zakręt głosować będą w Gimnazjum przy Rynku Kilińskiego. Następny obwód do którego należą ulice Dworzec kolej., Marszałka Focha, Kolejowa, Królewska, Mielczarskiego od Nr. 17, Narutowicza od Nr. 22, Orla, 1 Maja od Nr. 20, Towarowa i 3-go Maja będzie miał siedzibę w lokalu szkoły pow. Nr. 6 przy ul. 3-go Maja.

W szkole pow. Nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza głosować będą wyborcy z Adamówka, Chełmów, Berka Joselewicza od Nr. 18 Juljusza, Konstantynowska, Szosa Konstantynowska, Droga Kolejowa, Leśna, Łąkowa, Okręglik, Rudnicka, Droga Sokołowska, Traugutta i Żeromskiego.

——§——

Pośmiertne wydanie książki „niekoronowanego króla Arabji".

Tortury w namiocie beja.

Londyn w sierpniu

W chwili obecnej, gdy upłynęły dwa miesiące od śmierci słynnego „Lawrenca arabskiego" który zginął— jak wiadomo— spowodu bardzo pospolitego wypadku motocyklowego, pod pseudonimem skromnego żołnierza, armji lotniczej angielskiej, T. E. Shawa, ukazało się tutaj pośmiertne i kompletne wydanie jego książki „Siedem filarów mądrości" — historji jego kampanji w Arabji.

Dzieło powyższe w skróconem wydaniu pojawiło się na rynku księgarskim w r. 1926, w cenie bardzo wysokiej 30 gwinei za egzemplarz. Ograniczona ilość książek, rozchwytywanych z zainteresowaniem, wyczerpała się zupełnie. Obecnie stało się możliwem wydać nową edycję ciekawego dzieła, w cenie 30 szylingów za tom.

Pełne wydanie jest nierównie ciekawsze od skróconego. To też cieszy się ogromnem powodzeniem, tembardziej, że tajemniczą postać „Lawrence'a arabskiego" nadal otacza nimb legendarnej niemal sławy i nieodparty urok awanturniczego życia.

Jest rzeczą niezwykle ciekawą, że nieustraszony żołnierz i nieugięty bojownik swoich idei, jakim był Lawrence, od lat najmłodszych lękał się jednej tylko rzeczy— **fizycznego bólu.**

Mimo to potrafił znieść cierpienia fizyczne z tymże stoickim spokojem, jaki zachował go we wszystkich poczynaniach jego w ciągu całego życia.

W książce swej Lawrence podaje opis swej przygody, gdy w mieście Deraa, w przebraniu Czerkiesa, schwytany został jako szpieg.

„Zarzucono mu sznur na szyję"— pisze Lawrence w "Siedmniu filarach mądrości",— a na głowach naszych umieszczono napisy, które wskazywały, że wróg zamierza poddać nas ohydnym torturom gdy zostaniemy schwytani. Codnia ginął jeden z nas".

Pewnej nocy przyprowadzono Lawrence'a przed oblicze okrutnego beja, który leżał w łóżku w nocnej bieliźnie „trzęsąc się i oblany potem jak w febrze".

Gdy Lawrence odmówił bejowi zeznań na jego pytanie, ten ostatni zaatakował go mieczem.

„Sądziłem że chce mnie zabić—opisuje Lawrence— ale ujął tylko fałdę ciała na mych żebrach, po wielkich trudnościach przebił ją końcem miecza i obrócił go w ranie. Było to bardzo bolesne i zachwiałem się, podczas gdy krew spływała mi po boku i sączyła się kroplami po nodze. Twarz beja zdradzała ogromne zadowolenie".

Następnie bej oddał pozbawianego sił Lawrence'a w ręce żołnierzy.

„Pchnęli mnie ku głowom ławy— pisze Lawrence ustawicznemi szturchańcami. Dwaj z nich, rozłożywszy mnie, uklękli na mych kolanach, dwaj inni przytrzymali mnie za przeguby dłoni aż trzeszczały stawy, a następnie głowę mą i ręce przyparli do muru.

„Jeden z żołnierzy po chwilowej nieobecności wrócił z czerkieskim biczem—rzemieniem z elastycznej czarnej skóry. Aby panować nad sobą, liczyłem razy, ale po dwudziestym ciosie nie wiedziałem już nic, co dzieje się ze mną. Czułem tylko straszliwy ból, jakby ognistych fal, przebiegających mi po krzyżu i mącących mi umysł.

Gdy skończył chłostę kapral rozpoczęli ją inni kolejno, z namysłem, kłócąc się w przerwach o następną kolejkę. Powtarzało to się często, w okresach niedłuższych ponad dziesięć minut.

Tyle pamiętam jeszcze, że wkońcu uprowadziło mnie dwóch ludzi, kłócących się tak zawzięcie, iż zdawało mi się że mają zamiar rozerwać mnie w kawały. Chwilowo było to znośniejsze od dalszej chłosty".

Rzadko zdarza się czytać opisy tortur, podane z takim spokojem, jak u Lawrence'a.

Cała książka czyta się niezmiernie ciekawie, przeplatana opisami przyrody w gorącym klimacie Arabji.

„W dzień —mówi Lawrence— słońce prażyło nas, a silne wiatry przyprawiły o zawrót głowy. Nocami natomiast kąpaliśmy się w rosie i czuliśmy się bezmiernie mali wobec niezliczonych milczących gwiazd".

Tak pisał skromny bohater który utwierdza wpływy angielskiego imperjum na rozpalonych piaskach Arabji.

Bull.

—§—

WYSPY BALEARSKIE ZAGROZONE!

SPOSTRZEŻENIA CZUJNEJ HISZPANJI.

O sprawach militarnych republikańskiej Hiszpanji niewiele się pisze w prasie europejskiej. Sami zresztą Hiszpanie chętnie widzieliby się uznanymi za państwo neutralne, co znalazło wyraz nawet w ich republikańskiej konstytucji, która w jednym z jej rozdziałów głosi iż „rezygnuje z wojny jako z instrumentu polityki narodowej". Tem niemniej istnienie silnego wojska uznaje się za konieczne bo zachodzą nieraz wypadki, w których wypada bronić nawet samej neutralności.

Według wojskowej prasy włoskiej, ostatnie projekty zbrojeniowe Hiszpanji zostały powzięte pod tym właśnie kątem widzenia. W szczególności postanowiono kosztem 447 miljonów pesetów, rozłożonych na 5 lat, dokonać prac fortyfikacyjnych na wyspach Balearskich, a przedewszystkiem umocnić bazy morskie w Pollenzy i Palmie na Majorce i w Mahon na Minorce. Poza tem postanowiono zakupić 12 łodzi podwodnych, 12 torpedowców, pewną ilość szybkobieżnych kutrów motorowych oraz kilka stawiaczy min, a także wybudować kilka większych baz na magazynowanie min i materjałów wybuchowych.

Obecny stan hiszpańskiej floty wojennej przedstawia się następująco:

2 pancerniki uzbrojone po 8 dział 305 mm., o szybkości nie przewyższającej 19 węzłów,

2 nowoczesne krążowniki 10,000 tonnowe mające po 8 dział 203 mm. i rozwijające szybkość 33 węzłów;

5 krążowników mniejszych z których 3 po 8.000 tonn, a 2 po 6,000 tonn — nowoczesnych, szybkich i doskonale uzbrojonych w działa 152 mm.

20 kontrtorpedowców po 2,000 tonn o szybkości 36 węzłów, uzbrojonych po 5 dział 120 mm. i po 6 wyrzutni torpedowych;

16 łodzi podwodnych z których trzy o dalekim zasięgu, 6 o średnim, a 7 o małym.

Dużo mówi się w Hiszpanji o zagrożeniu Balearów i o szpiegostwie, grasującem we wszystkich posiadłościach morskich tego państwa. „Wszystko to— pisze jeden z hiszpańskich dzienników — wskazuje, że wyspy nasze są przedmiotem zaborczej zazdrości.

Trzeba temu położyć kres, stwarzając półmiljonową armję na stopie pokojowej, równając się pod tym względem z innemi państwami Europy".

Czyni się też duże wysiłki w kierunku powiększenia sił powietrznych. Podobno ma wkrótce powstać specjalne ministerstwo lotnictwa.

Opracowano już nowy plan uzupełnienia braków w technicznem wyposażeniu wojska oraz zaopatrzenia magazynów w dostateczne ilości materjału wojennego i amunicji których produkcja ma być oparta na przemyśle krajowym. W tym celu przystępuje się obecnie w Hiszpanji do zmilitaryzowania wszystkich fabryk broni, amunicji i materjałów wybuchowych.

—§—

NAJNOWSZY TANK ANGIELSKI.



W obecności nowego marszałka Wielkiej Brytanji Sir Archibalda Montgomery - Massingberda odbyły się pokazowe ćwiczenia pierwszej brygady tanków, wyposażonych w tanki najnowszego typu.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 49

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes", porzucił pod wpływem roli, granej w amatorskim teatrze swoją narzeczoną, Violettę Grubb, aby pod przybranem nazwiskiem Hugo Ames Leith - Warren złożyć wizytę Stylesowi Dornwater. Po drodze został najechany przez autobus i jego twarz została zniekształcona. Podczas dłuższej choroby w szpitalu poznał dyrektora wytwórni filmowej Stylesa, który się nim zainteresował.

• * •

Drzwi otwierały się i zamykały bez przerwy.

Kilka osób wyjęło kanapki, owoce i czekoladki z pudełek, lub papierowych torebek i zabrało się do jedzenia. Czyżby towarzystwo było przygotowane na wielogodzinne czekanie? Zbliżała się pora lunchu. Henryk zaczął się denerwować, wreszcie postanowił wyjaśnić sytuację.

Przemknął się pod ścianą do sekretarki.

— Przepraszam panią— rzekł najuprzejmiejszym tonem, jakim się posługiwał za kontuarem.

— Słucham pana?

Spostrzegł, że zrobił wrażenie.. Gdzie żeś, Hugonie Amesie? Przybywaj w tej sekundzie, bo jesteś potrzebny.

Henryk odrzucił wtył ramiona, spuścił powieki i wycedził à la Hugo Ames:

— Pan Styles przysłał po mnie swoje prywatne auto. Niewątpliwie słyszała pani moje nazwisko. Jestem... Hugo Ames Leith-Warren

Wyjął pokrowczyk z biletami wizytowemi i rzucił jeden na biurko.

— Co za wspaniałe nazwisko— szepnęła.

— Prze-phaszam panią? — oparł się o biurko dystyngowanym gestem.

Sekretarka, której Styles opowiedział o nowym nabytku, z żartobliwem powątpiewaniem co do autentyczności pięknego nazwiska, rzekła złośliwie:

— Sprytnie pan sobie dobrał nazwisko.

— Czy.... pani zechce łaskawie zawiadomić pana Styles'a, że... że się stawiłem?

Wstała.

— Idę do kantyny na lunch. Niech pan zaczeka.

I wyszła.

Hugo Ames usiadł na krześle. Nie tak niedbale jak dawniej Henryk, lecz w pozie wyszukanie wyniosłej, z nogą założoną na nogę, z rękami skrzyżowanemi na piersiach.

Czekał godzinę, pod koniec której siedząca obok panienka, nie mogąc znieść burczenia jego żołądka, ofiarowała mu banan i trochę czekolady., Hugo Ames chciał odmówić, ale Henrykowi zrobiło się tak niedobrze „w dołku", że musiał przyjąć.

Poppy wróciła i nie patrząc na nic i na nikogo, wyłożyła z torebki lusterko, puderniczkę i róż do warg. Tłum interesantów znacznie się przerzedził.

Panienka, która ulitowała się nad żołądkiem Henryka, poszła do sekretarki zapytać, co to za jeden.

— Nowy, świetny pomysł pana Styles'a — objaśniła zagadnięta, chowając kosmetyki..

— Co o nim sądzisz, kochanie?

Poppy zdjęła przykrycie z maszyny do pisania

— Może jako pomysł dobry, ale jako człowiek obrzydliwy. —Włożyła w maszynę arkusz papieru i wystukała datę.

Litościwa panienka zachichotała.

— Coś go musiało dobrze pocałować Co za twarz!

Hugo Ames zrozumiał, że mówią o nim. Co mówią? Poppy pewnie infohmuje tamtą, że dyhektor posłał po niego auto. Hugo Ames, czahujący dżentelman, z czahującą kahjerą w pehspektywie, ale ludzie, przyszłe śhodowisko koleżeńskie, wcale nie czahujący. Zazdhość taka sama jak u Jonat... w innych śhodowiskach. Nie. Zazdhość ahtystów; nie wulgahna zazdhość subjektów..

Może przykha, ale nie wulgahna. Oh! Percy Gosspo! Żeby taki Hugo Ames musiał toczyć walkę z takim łapserdakiem, nie mającym poczucia własnej wartości.

Tymczasem zjawił się Styles i nastąpiła ogólna ucieczka..

— Poppy, czy sobie tego nie wyprasałem? Mój gabinet nie jest klubem.

— Wszyscy przyszli z prośbą, żeby ich panu dyrektorowi przypomnieć..

— Proszę nie przypominać, wolę o nich zapomnieć... — Zwrócił się do Henryka: — A jesteś pan?

— Jestem.. Pan dyhektoh przysłał po mnie auto..

— Lepiej się pan czuje? To dobrze. Jak tam Jepson?

— Umarł w nocy.

— Na Boga? Umarł! — zwrócił się do sekretarki. — Poppy, czuję się mordercą.Tak lubiłem biedaka. Byliśmy razem na wojnie. — Urwał. — Panie Leith Warren dziś mi pan niepotrzebny.

Henryk zaprotestował.

— Zanocuj pan w sąsiedztwie i stawsię jutro punktualnie o dziewiątej. Dziś nie jestem w nastroju do próby... — Zaczął przerzucać papiery na biurku. Twarz mu pociemniała i pofałdowała się ostremi linjami bólu. Dał Henrykowi znak odejścia.

Henryk byłby wyniósł się jak niepyszny, lecz Hugo Ames przyszedł mu z pomocą i zainscenizował odwrót pełen godności, żeby nie powiedzieć—fanfaroński.

— Co o nim sądzisz, Poppy? — zapytał Styles, gdy zostali sami.

— Fanfaron? — orzekła sekretarka.

— Czy uda się go przepchnąć?

Zamyśliła się i stukając ołówkiem po biurku, odpowiedziała:

— Istny sobowtór Bevana Forwooda. Nawet głos bardzo podobny. Zastąpi go w zupełności. Co się tyczy reszty — wzruszyła ramionami—to już rzecz pana dyrektora. Nieraz pan działał cuda.

— I ja tak myślałem. Poppy?

— Słucham.

— Jeszcze nic o nim nie wiem. Ani kto zacz, ani czem się zajmuje. Naturalnie taki on Hugo Ames Leith-Warren, jak ja Archibald Popkin Vere de Vere.

Sekretarka wzruszyła ramionami.

— Cóż to szkodzi?

— Może nic. Zresztą zobaczymy. Teraz, co się tyczy tej oferty z zagranicy...

ROZDZIAŁ XLV.

Henryk znalazł „nocleg i śniadanie" w sąsiedztwie. Gospodyni chuda, czujnooka kobieta z klasy matki Grubbowej, była o tyle do niej niepodobna moralnie, że jędzowata.

— To pan z British Merger? — Porządne ludzie, owszem. Będzie kosztowało pięć szylingów. — Obrzuciła go przenikliwem spojrzeniem. —Może pan każe przynieść sobie walizkę ze stacji?

— Przyjechałem nie wiedząc, że zostanę na noc — oznajmił Hugo Ames.— Ale dżentelman może sobie dać radę przez jedną noc.

— Dżentelman — przycięła zagadkowo kobieta, — potrafi sobie dać radę przez wiele nocy. Znam się na takich, co się opowiadają dżentelmanami. Ja wolę prostych, uczciwych ludzi. Pan, jak chce, może to nazywać po swojemu. — Z temi słowy trzasnęła drzwiami i wyszła.

Henryk dowiedział się o tanią jadłodajnię, przeszedł się i wrócił. W sieni spotkał się z córką gospodyni, która powitała go kokieteryjnym uśmiechem Ukłonił się lekko.

— Po kolacji idę na spacer — rzekła. — W dzień nie mam czasu.

Henryk pomyślał.

— Nie. Dziękuję. Zachciało się, co? —Hugo Ames spuścił powieki, uśmiechnął się i zrejterował do swego pokoju. On miałby flirtować z takim garnkotłukiem?

— Musisz na siebie uważać, mój chłopcze— pomyślał.

Na drugi dzień stawił się w gabinecie Stylesa kwadrans przed dziewiątą. Pustka, cisza. Poppy zjawiła się o dziewiątej.

— Pan Styles? O, pracuje od siódmej. Spodziewam się, że przyjdzie za godzinę.

Henryk usiadł i zaczął rozmyślać o stanie swoich finansów. Smutne medytacje przerwał mu napływ interesantów, jak poprzedniego dnia.

Styles wpadł o pierwszej.

— Hallo, Poppy.. Jeszcze nie skończyłaś sortowania? A, pan Leith-Warren jeszcze tutaj?

Henryk zmartwiał. „Jeszcze tutaj"! Dziwna uwaga.. Kazać komuś czekać cały dzień i potem...

Hugo Ames opanował sytuację.

— Jeszcze, panie dyrektorze — odpowiedział swobodnie. — Mamy czas..

Styles potarł się po brodzie i sięgnął po melonik.

— Chodź pan na lunch.

„Kantyna" w suterenie. Kolory: czarny i żółty. Stoły kratkowane, przykryte szklanemi taflami.. Ładne kelnerki. Szyk. Czystość. Szmery rozmów. Aktorzy i aktorki w kostjumach. Czytanie rękopisów, robienie notatek, dym z papierosów. Brzęk talerzy i widelców.

— Muriel, hola — zwrócił się Styles do jednej z kelnerek. — Co tam masz dobrego? Cielęcinę? Doskonale. Dwie porcje. Tak, z fasolą i z kartoflami. Kawa ze śmietanką, przynieś wszystko razem.. Galopem. (D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ulicach o ostrej nawierzchni obowiązek oczyszczania i ich polewania przed każdą posesją ciąży na właścicielach poszczególnych domów. Wobec stwierdzenia, że większość właścicieli domów obowiązku tego nie spełnia, w stosunku do opornych będą zastosowane sankcje karno -administracyjne. Na mocy zarządzenia starosty grodzkiego śródmiejsko- warszawskiego, funkcjonarjusze P. P. przy sposobności obchodów, mają pozatem zwracać uwagę na stan objektów, służących do handlu ulicznego (budek z papierosami) wydając nakazy przeprowadzenia remontu, o ile objekty te są brudne lub zrujnowane.

* * *

P. minister komunikacji wydał zarządzenie, zmieniające względnie uzupełniające koncesję Towarzystwa Warszawskich Kolei Dojazdowych. W myśl tego zarządzenia Towarzystwo musi zmienić na wszystkich linjach kolejowych w ruchu osobowym, a na odcinkach ich położonych w granicach stolicy, również w ruchu towarowym, trakcję parową na motorową z zastosowaniem w składach pociągów osobowych hamulców zespolonych. Zmiany te Towarzystwo Kolei Dojazdowych musi zastosować na wąskotorowej kolei grójeckiej oraz na połączonym z nią odcinku Kolei wilanowskiej do 1 września 1936 roku, na kolei Warszawa — Most — Karczew do 1-go czerwca roku 1937, a na kolei Warszawa— Most Jabłonna do 1 czerwca 1933 r. Dalej Towarzystwo musi rozebrać odcinek wąskotorowy kolei grójeckiej przy ulicy Puławskiej od placu Unji Lubelskiej do miejsca położonego w pobliżu granicy m. st. Warszawy, gdzie będzie wybudowana nowa stacja początkowa tej kolei. Rozbiórka tego odcinka musi nastąpić do 1 września rb. od placu Unji Lubelskiej do dawnej rogatki belwederskiej, do 1 grudnia rb. od dawnej rogatki belwederskiej do st. Klarysew i do 1 września 1938 roku od stacji Klarysew do stacji Jeziorna. Budynek stacji Warszawa— Most ma do 1 września 1936 roku być przeniesiony na inne miejsce po drugiej stronie mostu Kierbedzia. Odcinek kolei wąskotorowej Warszawa — Most —Karczew musi być przebudowany, a część trasy tego odcinka przeniesiona na ulicę Stanisława Augusta i Ostrobramską do 1 czerwca 1937 roku.

* * *

Powróciły do Warszawy pierwsze cztery obozy wędrowne dla tegorocznych absolwentów publicznych szkół powszechnych. Ogółem w obozach brało udział 68 osób. Odbyły one wędrówkę na Pomorze, Wileńszczyznę, Śląsk Cieszyński i Pieniny. W końcu b. m. wyruszy druga grupa obozu.

•

Mieliśmy już pomarańcze hiszpańskie, truskawki bułgarskie, teraz nadeszły śliwki kanadyjskie. Narazie tylko dwa wagony. Śliwki te są sprzedawane w detalu od zł. 2.50 do zł. 3.00 za kg.

KRATECZKI.

Konkury Jasia.

Niepożądany adorator.

Mam przyjaciela, który nazywa się Franciszek Józef Noga. Z racji swego nazwiska mój przyjaciel ma szereg zasad które skrupulatnie w życiu stosuje. Gdy wstępuje „na chwilkę" do knajpki i jego towarzysze wypijają najpierw na „jedną nogę", a następnie „na drugą", mój przyjaciel wypija nie dwie a trzy wódki, gdyż jak twierdzi, on ma trzy nogi: Dwie kończyny dolne i trzecią nogę — siebie.

A trudno przecież wymagać żeby za siebie nie pił.

Franio, Józio Noga nigdy nie traci pewności siebie i zawsze potrafi znaleźć się w kropce. Noga w kropce, to także musiałby być pocieszny widok.

Noga kiedyś jechał do Warszawy. Na drogę wypił trochę, coś buteleczynę koniaku i z tego powodu kupił sobie bilet pierwszej klasy, jako, że czuł się władcą świata. Wszedł do przedziału, w którym siedziała jakaś wytworna starsza dama z córeczką. Noga spojrzał na córeczkę, oblizнął się, mlasnął językiem i zaczął robić czułe miny.

Mamusia chciała się pozbyć niepożądanego intruza i odzywa się do Nogi jak może najuprzejmiej:

— Wybaczy pan, że go niepokoję, ale córeczka moja jest chora na tyfus...

— Nic nie szkodzi — odpowiada spokojnie Noga — ja i tak popełnię samobójstwo w czasie tej podróży i wyskoczę z pociągu.

Noga siedział kiedyś w kawiarni. Był tłok, i do stolika jego przysiadł się jakiś przedstawiciel mniejszości. Wypił pół czarnej i zasłuchał się w dźwięki muzyki. Błogi wyraz jego twarzy świadczył, że muzyka sprawia mu prawdziwą przyjemność:

— Czy pan jest, meloman? — pyta go Noga.

— Nie, Lipelman.

ZEMSTA.

Ostatecznie każdemu wolno kochać, przynajmniej tak twierdzi piosenka. Nie rozumiem więc, dlaczego ludzie mieli pretensje do Jasia Kardziołka, że kochał. To prawda, że Jasio jako ewentualny kandydat na męża nie przedstawia szczególnych wartości, jest bowiem i bezrobotny i bezdomny i trochę lubi wypić, nie dużo ot z litr na posiedzenie, pozatem gdy ma okazję, nie gardzi cudzą własnością, słowem jest to chłopak zdolny i mimo to żadna panna nie pożądała go na męża.

Nie znaczy to wcale, by Jasio był wrogiem małżeństwa. Przeciwnie, przyszedł na niego czas, gdy doszedł do przekonania, że tylko małżeństwo może go postawić na nogi. W tym celu Jasio zaczął się oglądać za odpowiednią partją, którąby odpowiadała jego ideałom.

Wybór padł na Katarzynę, córkę Wiktora, Boryska z ulicy Rzgowskiej. Tata Boryski posiadał kawałeczek ziemi, ponadto zasobny był w gotówkę, uznał więc Jasio, że „ta albo żadna".

Zaczął więc zadręczać Kasię swoją miłością. Dziewczyna nie chciała go słuchać. Boryski groził, że mu przetrąci wszystkie gnaty, ale miłość Jasia do dobrobytu była tak wielka, że nic go nie mogło powstrzymać od chęci zrealizowania swych planów.

Szeptał Kasi czułe słówka, wystawał przed jej domem, gdy wychodziła zaś, nie odstępował jej ani kroku. Wreszcie dziewczyna zdenerwowała się i poprosiła ojca, aby „zrobił porządek" z niepożądanym adoratorem. Tata Boryski rzekł więc pewnego dnia do Jasia:

— Panie ładny, uprzedzam pana grzecznie, ty łachudro szmatława, że jak jeszcze raz zobaczę cię przed swoim domem, to tak spiorę tę twoją głupią facjatę, że cię rodzona babka nie pozna w jasny, słoneczny dzień.

Jasio nie rzekł ani słowa, tylko zaprzysiągł zemstę. I gdy następnego dnia tata Boryski przegonił Jasia sprzed domu, Jasio zaopatrzył się gdzieś w tęgi kijaszek i wyczekawszy odpowiedni moment, potłukł nim Boryskiego.

Ta przyjemność kosztuje go trzy miesiące wolności.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Taniec w mokrych kostjumach.

WESOŁA PLAŻA.

Ze Stanisławowa donoszą:

Na podmiejskiej plaży w Chryplinie koncertuje orkiestra dancingowa, przy dźwiękach której młodzież tańczy **w kostjumach zazwyczaj mokrych** i ściśle przylegających do ciała. Wywołało to u starszych zgorszenie, obecnie rozporządzono, by mężczyźni ubierali się do tańca w spodnie, podczas gdy kobiety mogą się tej przyjemności nadal oddawać w kostjumach kąpielowych.

Pieprz zamiast cukierków.

Dalsze szczegóły afery przemytniczej.

Z Białegostoku donoszą:

Jak się okazuje, informacje Straży Granicznej o masowem przemycaniu pieprzu z Litwy do Białegostoku, sprawdzają się co do joty. Tegoż bowiem samego dnia, t. j. onegdaj wieczorem ujęto w Białymstoku drugi, większy jeszcze transport pieprzu, przemycanego z Litwy. Nastąpiło to w dość niezwykłych okolicznościach:

Natychmiast po ujęciu na dworcu kolejowym przemytnika Farbsztejna, funkcjonarjusze straży granicznej dowiedzieli się w drodze poufnej, że do Białegostoku nadszedł również

drugi transport przemycanego pieprzu.

Zdołano przytem ustalić, że pieprz nadany został na jednej ze stacyj podwileńskich na okaziciela i oznaczony jako „cukierki". Towar wykupiony został przez jednego z tutejszych ekspedytorów i na zlecenie przemytników odtransportowany do piekarni Wolańskiego przy Al. im. wojewody Kościałkowskiego.

W godzinach wieczornych funkcjonarjusze miejscowej placówki straży granicznej wstąpili do wspomnianej piekarni, gdzie znaleziono

4 skrzynie z pieprzem,

wagi około 200 kilogramów.

W tym momencie znajdowali się w piekarni Wolańskiego przemytnicy, którymi przy wylegitymowaniu okazali się: znany tutejszy fryzjer Lejb Muller, mający swój zakład fryzjerski przy ulicy Sienkiewicza 47 oraz wspólnik jego niejaki Mowsza Adelski (Ciemna 2).

Jak zdołano ustalić, fryzjer Lejb Muller jest niejako aranżerem całej afery przemytniczej, przyczem według prawdopodobieństwa stoi on na czele dobrze zorganizowanej bandy przemytniczej, która dostarcza przemycany z Litwy pieprz do Białegostoku.

—o()o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 2 sierpnia wieczorem:
RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Zespół Z. Grossmana
16.00 Odczyt z Katowic
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert dla dzieci ze Lwowa
17.40 Muzyka lekka z płyt
18.00 „Z gór Podhala do ojcowskich skał" (reportaż)
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Rezerwa
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital skrzypcowy M. Poznańskiego
19.50 Gawęda z Wilna
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Lekkie melodje w wykonaniu O. Obarskiej (piosenki) i A. Ramer (fortepian)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 W rytmie foxtrotta (płyty)
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
18.45 Arie z oper polskich, w wykonaniu Ewy Bandrowskiej - Turskiej
20.00 Muzyka z płyt

SOBOTA, dnia 3 sierpnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Utwory Ryszarda Wagnera z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
14.30 Najnowsze nagrania na płytach
15.15 Piosenki w wykonaniu Pilar Arcos — płyty
15.25 Nasz handel morski
15.30 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Lekkie piosenki w wykonaniu H. Rapackiej
16.30 Recital fortepianowy S. Nawrockiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Torunia.
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Nasze pieśni" — odśpiewa H. Lipowska
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Przegląd prasy — z Wilna
20.10 Muzyka lekka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy, poświęcona legjonom Marszałka Piłsudskiego
21.30 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 „Syrena nad morzem"
22.30—23.30 Muzyka lekka i taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka lekka z płyt
18.45 Francuska muzyka baletowa z płyt
20.05 Dwie arje z op. „Traviata" Verdiego w wykonaniu Galli Curci i de Luca

JERZY DELSAUX.

W KINIE.

W pociągu, wiozącym ją z zapadłej prowincji, gdzie ujrzała światło dzienne i spędziła całe swe życie, do Paryża, stara Agnieszka Sufferowa obliczała na palcach, kiedy odbywała tę samą podróż.

— Równie dziewiętnaście lat temu! — szepnęła kiwając smutnie głową.

Ach! Jak bolesną była tamta podróż! Z frontu, gdzie przebywał od początku wojny syn jej, Jasiek, jedynak ukochany, zadepeszował do niej:

„Lucyna nie żyje, pogrzeb wtorek".

Czekał na matkę na peronie dworca z czarną krepą u żołnierskiego rękawa i opowiedział jej, jak w wilję wyjazdu na dwudniowy urlop zaalarmowany został niespodziewaną wieścią o śmierci żony.

Nazajutrz szli oboje w pierwszym rzędzie orszaku pogrzebowego, odprowadzając Lucynę na miejsce wiecznego spoczynku.

Poczem Jan Suffler, wracając na front, powierzył matce małego swego synka, pięcioletniego Jerzyka, bladziutkiego, jak matka, chłopczynę.

— Niech mama opiekuje się nim do końca wojny, a później zobaczymy — rzekł na odjezdnem.

Agnieszka Sufflerowa, wdowa od lat dziesięciu, wychowywała wnuka aż do dnia, kiedy pełnoletni powołany został do wojska. Jan bowiem umarł śmiercią walecznych w czasie bitwy pod Verdunem, wpobliżu Douaumont, w parę miesięcy po żonie.

Wstępując w ślady ojca, Jerzy Suffler po odbyciu służby wojskowej wolał osiedlić się w stolicy, niż wegetować w głuchej prowincji.

Wystarawszy się więc o posadę subjekta w dużym magazynie bławatnym, ożenił się niebawem z Małgorzatą Ferrand, swoją koleżanką.

Oboje tak mile i gorąco błagali panią Sufflerową, by przyjechała obejrzeć ich gniazdko domowe, że wzruszona do głębi, zdecydowała się wybrać w daleką tę i uciążliwą drogę.

Młodzi, uprzedzeni o dniu i godzinie przyjazdu babki, oczekiwali ją na dworcu. Po serdecznem przywitaniu, zawieźli ją do trzypokojowego swego mieszkanka, skromnie, lecz z wielkim gustem urządzonego.

Babkę ulokowano w małym gabineciku, zamienionym w prowizoryczny pokój gościnny. Obiad był obfity i niezwykle starannie przyrządzony, lecz pani Sufflerowa, znużona podróżą i wrażeniami, nic prawie nie zjadłszy, udała się na spoczynek.

Miała już gasić światło, gdy nagle wzrok jej padł na fotografję w złoconej ramce, wiszącą w głowach łóżka, której stara kobieta nie zauważyła spoczątku.

— Jasiek!... — padło z drżących jej warg — poczciwe dzieci, pamiętają o ojcu!...

Było to istotnie popiersie Jana Sufflera, powiększone ze zdjęcia, zrobionego przed dziewiętnastu laty na froncie. Syn Agnieszki Sufflerowej figurował w wojskowym mundurze z 1914 roku.

Wzruszona matka, ucałowawszy wizerunek, kolorowany nieudolnie przez naiwnego retuszera, zgasiła lampę i z żołnierską postacią ukochanego jedynaka, w załzawionych oczach, zasnęła. Śnił się jej przez całą noc.

Nazajutrz przypadała sobota. Jerzy i Małgorzata, wolni po południu, zaproponowali pani Sufflerowej, by poszła z nimi do kina „Gigantic", znajdującego się w Polach Elizejskich. Film był bajeczny podobno; aktualja, wodewil, a przedewszystkiem „Tragedja Douaomontu" — obraz przedstawiający jeden z epizodów słynnej bitwy pod Verdunem.

Jakkolwiek pani Agnieszka nie przepadała za kinematografem, zgodziła się jednak towarzyszyć wnukom. Byleby spędziła popołudnie z nimi, niewiele ją obchodziło, gdzie i jak. A skoro lubią kino, niech będzie kino.

Niebawem, siedząc wygodnie w luksusowym fotelu olbrzymiej widowni „Gigantic'u" przyglądając się przepięknym widokom natury oraz wspaniałym zdjęciom aktualij, przesuwającym się z kalejdoskopową szybkością przed jej zachwyconemi oczyma, pani Agnieszka, przekonawszy się, że Jerzy i Małgorzata słusznie lubili tego rodzaju rozrywkę, oznajmiła im to w antrakcie.

— To, co mama widziała, jest niczem jeszcze w porównaniu z „Tragedją Douaomontu" — odparł Jerzy.

Twarz pani Sufflerowej sposępniała nagle

— Douaomontu?... Ach. Tak!... Tam zginął muj Jasiek!... — szepnęła, jakby do siebie.

Po krótkim wodewilu przyszła kolej na film wojenny. Wśród ogłuszającego grzmotu armat i stukotu kartaczownic, żołnierze sunęli tam i spowrotem między rowami i podkopami.

Piekielny ten hałas przejął panią Sufflerową trwogą. Odetchnęła z ulgą wówczas dopiero, kiedy przycichł, i scenarjusz porzuciwszy pierwsze linje bojowe, ukazał oddział żołnierzy w spoczynku.

„Przed atakiem" — precyzował podtytuł.

Żołnierze, obrośnięci i brudni, cisnęli się wokoło polowej kuchni na kółkach, inni prali bieliznę; czterech zaś na pierwszym planie grało w karty.

Wtem pani Agnieszka pociągnęła wnuka za rękaw:

— Spójrz tam... Jurku! Przysięgnę, że to ojciec twój! — szepnęła wskazując palcem na jednego z graczy na ekranie, młodego, wysmukłego żołnierza z brodą, przypominającego Jana Sufflera z roku 1916 na fotografji.

— Nie widzę. Ojciec był prawdopodobnie w tem miejscu, gdzie robiono zdjęcia dla filmu, ale scena ta nakręcona była w studjo i ten, którego pokazujesz, babciu, jest aktorem — odparł Jerzy z pobłażliwym uśmiechem.

Pani Agnieszka milczała, udając zadowolenie z objaśnienia wnuka, jakkolwiek nie zrozumiała go dobrze.

Studjo? Co to jest studjo? Aktorzy? Widziała ich przecież w filmie humorystycznym przed chwilą!... Żaden z nich nie przypominał w niczem tego żołnierza, z którego, nie spuszczając oka, stara kobieta im dłużej mu się przyglądała, tem mocniej utrwalała się w przekonaniu, że była to sylwetka jej syna.

Widok był pocieszający zresztą, gdyż wojak miał wygląd wesoły.

Scena zmieniła się raz jeszcze. „Jasiek" szedł teraz w pierwszym rzędzie oddziału, defilującego przy złowrogim akompanjamencie kanonady po błotnistej drodze. Jaki był poważny! Taką twarz skupioną miał w dzień pogrzebu Lucyny!

— O, mój Boże! — rozległ się nagle trwożny głos po widowni. Okazało się, że pani Sufflerowa nie mogła powstrzymać okrzyku przerażenia na widok granatu, pękającego tuż przy „Jaśku". Nietrafiony na szczęście pomagał podnieść rannego towarzysza broni.

I znów wokoło spojrzano na starą kobietę z uśmiechem pobłażania, myśląc: „naiwna wieśniaczka wierzy, że to miało miejsce naprawdę!"

Wnet jednak akcja, rozgrywająca się na ekranie przykuła wszystkich widzów, odwracając uwagę ich od pani Sufflerowej.

Chwila ataku zbliżała się. Zgromadzeni przy przykopie wymarszu żołnierze, czekali na sygnał. Co chwila granaty wybuchały podrywając ziemię parapetu wgórę. Twarze oglądane blade były i zdecydowane.

Z sercem bijącem trwożnie pani Agnieszka szukała „swego" żołnierza oczyma. Gdzie by?... Czy już,... A może został w bezpiecznem jakiemś miejscu!...

Wtem rozległ się przeraźliwy gwizd i kilku żołnierzy, podskoczywszy, runęło na ziemię. Jeden z nich padł nawznak, uderzając głową o kół. Oto leżał jak długi bez ruchu, z twarzą we krwi i szklanemi już oczyma.

W widowni stara kobieta, zerwawszy się z miejsca, krzyknęła przeraźliwie i padła jak on przed chwilą. Była to pani Sufflerowa, która poznała w nim swego „Jaśka", ugodzonego w jej oczach śmiertelnie.

Daremnie w ciągu długiej jej rekonwalescencji w mieszkaniu wnuka Jerzy i Małgorzata tłumaczyli swej babce, że wprowadzoną została w błąd podobieństwem — słabem zresztą — aktora do jej syna, i że ten zginął nie podczas ataku.

Trwając w przekonaniu, że widziała swego „Jaśka" w kinie i świadkiem była bezradnym agonji jego, wróciła na wieś do siebie.

We wstrząśniętym jej mózgu nie było odtąd miejsca na nic innego poza tym obrazem, pełnym grozy, i gdy z biegiem czasu zaczęła mówić od rzeczy i zachowywać się niebezpiecznie, mer wioskowy zmuszony był zrobić starania o umieszczenie jej w departamentalnym zakładzie dla obłąkanych.

Tłum. J. S.

SPORT.

Józef Marczyński — najnieszczęśliwszy kolarz.

SZYNY NA TRASIE.

Fatalizm z jakim jeździ najlepszy kolarz emigracyjny, w Belgji Józef Marczyński jest poprostu niezwykłym. W. P. w Belgji, otrzymał wiadomość z Vieux-Campinaire ze szpitala, że Marczyński leży tam, mając kilkanaście ran na głowie i całem ciele. W chwili gdy znajdował się on o kilometr od mety i przygotowywał się do ostatecznej walki na finiszu o pierwsze miejsce w II etapie „Tour de Belgique", nie spostrzegł on leżących przed nim szyn kolejowych. Zderzenie było tak silne, że Marczyński przeleciał parę metrów w powietrzu i spadł

na tor kolejowy

pełen kawałków żelaza i kamieni. Marczyńskiego przeniesiono nieprzytomnego do szpitala, gdzie na szczęście nie stwierdzono u niego poważniejszych poranień. Tak czy inaczej, Marczyński będzie musiał przeleżeć kilkanaście dni w szpitalu.

W ten sposób skończył się udział pierwszego kolarza polskiego w słynnym „Tour de Belgique". Nie liczyliśmy się tu z sukcesami, lecz Marczyński, któremu kilka „nawaleń" kichy nie pozwoliło wyróżnić się na pierwszym etapie, gdzie zajął dopiero 93 miejsce, postawił nadrobić straconych dwadzieścia kilka minut na drugim etapie.

Drugi etap, prowadzący z Liege do Pont-de-Loup, 187 klm. rozpoczął się w sposób dość sensacyjny. Początkowo Marczyński jechał w środkowej grupie i nikt nie przypuszczał, ażeby zajął on w tym etapie inne miejsce, niż dnia poprzedniego. Tymczasem przejeżdżając do Jemappe, skąd pochodził, został dopingowany przez życzliwych mu Belgów i począwszy od tej miejscowości rozwija on

prawdziwie szaleńcze tempo

W ciągu niewielu minut nadrabia on kilometr metrów na pierwszej grupie. Na kontroli przeprowadzonej w Ciergonon, więc na połowie trasy, Marczyński figuruje już w pierwszej 10-tce. Dziennikarze belgijscy, którzy śledzili bieg w samochodach, ze zdziwieniem pokazywali sobie Polaka i każdy mimowoli się zapytywał, czy ten młody 19-letni chłopak wytrzyma piekielne tempo, nadane w tym biegu przez kolarzy flamandzkich, którzy go właściwie rozstrzygają między sobą? W ten sposób czołowa grupa dojechała do Dinant. Na punkcie kontrolnym widziano Marczyńskiego

na szóstem miejscu.

Dochodzi on zwolna do Galiy, który uciekł na samym początku etapu. Już teraz zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Marczyński znajdzie się na mecie tego etapu w pierwszej dziesiątce. Na kilometr przed metą zdarzył się jednak wypadek. Marczyński przejeżdżając przez tor kolejowy więcej zwracał uwagi na swych przeciwników, niż na szyny. Nieuwaga ta, jak już opisaliśmy powyżej, zakończyła się tragicznie.

W ten sposób jedyny kolarz polski który brał udział w tym wyścigu, odpadł. Marczyński ma wogóle ogromnego pecha. W roku ubiegłym spotkał go podobny wypadek. Mianowicie przejeżdżając przez szyny, tym razem tramwajowe, utkwił w nich i nie potrafił już zejść z drogi tramwajowi, który na niego najechał. Marczyński przeleżał wówczas kilka tygodni w szpitalu. Na początku bieżącego roku wziął on udział w „Tour de Belgique" junjorów, gdzie znów padł ofiarą pomyłki sędziów, którzy myląc się w dodawaniu dorzucili do czasu, w jakim przejechał on poszczególne etapy,

jedną godzinę.

Później błąd naprawiono, lecz Marczyński z biegu się wycofał. Szkoda, iż ten sympatyczny i utalentowany kolarz nie posiada najmniejszej opieki ze strony naszych władz konsularnych i poza Belgami nikt się nim nie zajmuje.

POLSKA PROWADZI.

Zwycięskie biegi.

Wczoraj rozpoczął się w Tallinie lekkoatletyczny Trójmecz Bałtycki z udziałem reprezentacyj Polski, Estonji i Łotwy.

Trójmecz otworzył imieniem prezydenta republiki minister oświaty Kann. Obecni byli pozatem minister gospodarki narodowej i poseł RP. Przesmycki.

Po przemówieniach powitalnych, odegraniu hymnów narodowych i wręczeniu przedstawicielom Estońskiego Związku Lekkoatletycznego kwiatów i upominków z okazji 25-lecia istnienia związku rozpoczęły się właściwe zawody.

100 m. 1) Toomsalu (Estonja) 11.3, 2) Pahrup (Łotwa), 3) Trojanowski II (Polska).

Rzut kulą: 1) Vueding (Estonja) 15.61 2) Tilgner (P) 15.20 3) Suuk (E) 14.27.

800 mtr. 1) Kucharski (P) 1:57,2 2) Maszewski (P) 1:58,2, 3) Juelau (E) 1:58,4

Skok wdal: 1) Tamm (E) 7.15, 2) Pławczyk (P) 7,12 3) Rudzits (Ł) 6,96.

Oszczep: 1) Turczyk (P) 63.80, 2) Lokajski (P) 63.15, 3) Sule (E) 61.45

400 mtr. 1) Biniakowski (P) 50.7, 2) Tarzi (Ł) 51.4 3) Uett (E) 51.8

5.000 mtr.: 1) Noji (P) 15:20, 2) Vitol (Ł) 15,24, 3) Fiałka (P).

Sztafeta 4x100 m. 1) Estonja 43.5, 2) Polska, 3) Łotwa.

Po pierwszym dniu prowadzi Polska 65 pkt. 2) Estonja 61 pkt. 3) Łotwa 45 pkt.

Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły około 4.000 widzów.

POKAŻCIE COŚ, a wrócą tłumy.

W dniu wczorajszym na torze Helenowskim w godzinach wieczornych odbyły się zawody kolarskie pod nazwą: „Rewanż za torowe mistrzostwa Polski".

Do najbardziej ciekawych i interesujących punktów programu zaliczyć należy wyścig sprinterów oraz wyścig amerykański parami.

W wyścigu sprinterów po dwu przedbiegach łatwo zwyciężył łodzianin Pusz startujący w barwach WTC., zajmując pierwsze miejsce w czasie 13.2 sek. przed Popończykiem.

W walce o trzecie i czwarte miejsce spotkali się Frączkowski i łodzianin Einbrodt (ŁKS). Zwyciężył Frączkowski w czasie 14.9 sek.

W wyścigu amerykańskim parami, który w ostatniej fazie był niezwykle emocjonujący pierwsze miejsce zajęła para: Napierała — Michalak 26 punktów, 2) Stawiński — Targoński 23 punkty, 3) Popończyk — Kolski 19 punktów i 4) Kołodziejczyk — Einbrodt 10 punktów.

Organizacja zawodów dobra. Niepotrzebnie tylko zbyt przedłużono przerwę zapowiedzianą na 10 minut.

Zainteresowanie imprezą

bardzo znaczne.

Już od wielu lat nie widzieliśmy na helenowskim torze takiej liczby publiczności. Dowodzi to, że wśród społeczeństwa łódzkiego znajduje się jeszcze duży odsetek wielbicieli torowych imprez kolarskich. Jest to dobry znak. Trzeba tylko tej publiczności dać odpowiednie imprezy, w których startować winni kolarze wysokiej klasy. A wtedy wrócą dawne dobre czasy toru w Helenowie.

—:o:—

Za obrazę sędziego Krachulca.

Ukarani gracze.

Mecz o wejście do klasy A rozegrany między Concordją a Burzą został przez ŁOZPN unieważniony spowodu stwierdzenia szeregu nieformalności w prowadzeniu zawodów przez sędziego. Powtórne zawody tych zespołów zostały wyznaczone na 11 b.m. do Pabjanic.

W związku z tym meczem (w dniu 28 lipca) zostało ukaranych przez Wydział Gier i Dyscypl. ŁZOPN kilku piłkarzy obydwu drużyn, a mianowicie: Chojwa J. z Burzy został skazany na 4 tygodniową dyskwalifikację za obrazę sędziego, Galert z Burzy został zawieszony na 6 miesięcy, Szafnicki z Concordji został zawieszony na 6 miesięcy, zaś cała drużyna Burzy otrzymała surową naganę za niesportowe zachowanie się wobec sędziego p. Krachulca.

Mistrzostwa oficerów i podoficerów DOK IV w wielobojach.

Mistrzostwa DOK IV w wielobojach oficerskim i podoficerskim na rok 1935 zostaną rozegrane w dwóch grupach. Mianowicie mistrzostwa w pięcioboju oficerskim odbędą się w dniach 10 i 11 sierpnia w Skierniewicach, przyczem pięciobój ten będzie się składać ze strzelania z pistoletu na 25 mtr., pływania na 200 mtr., biegu naprzełaj na 2 klm., walki na szpady oraz jazdy konnej na 3 klm. (par - force) w terenie. Mistrzostwa w grupie podoficerskiej odbędą się w dniach 9 i 10 sierpnia w Częstochowie i będą się składać ze strzelania z pistoletu na 25 mtr., pływania na 200 mtr., biegu naprzełaj na 2 klm. oraz boksu. Organizacja mistrzostw wielobojów powierzona została miejscowym dywizjom piechoty

NAD RAWKĄ...

Zarząd Powiatu Grodzkiego Z. S. w Łodzi wysłał w dniu 1 b.m. 200 „orląt" na obozy letnie do Rudy Skierniewickiej pod opieką instruktorów wychowania obywatelskiego i fizycznego z p. Wizgerem, jako kierownikiem i komendantem obozu, na czele.

Obóz położony jest w malowniczej, lesistej miejscowości nad rzeką Rawką. Orlęta spędzą w nim cztery tygodnie.

Bezpłatny wstęp na turniej „dzikich".

KALENDARZYK ROZGRYWEK.

ŁKS miał szczęśliwy pomysł inicjując „turniej dzikich". Że impreza ta cieszy się dużą popularnością świadczy wielka ilość zgłoszonych klubów. W dniu wczorajszym zgłoszonych było 29 zespołów dziś jest ich o dwa więcej. W ostatniej chwili zgłosiły się jeszcze KS Kotwica i KS. Gdynia.

W związku z tak dużą ilością zgłoszonych klubów organizatorzy postanowili przyśpieszyć rozpoczęcie turnieju o jeden dzień, t zn. pierwsze mecze odbędą się już w dniu jutrzejszym, następnie odbywać się będą prócz niedzieli jeszcze i w poniedziałek.

Terminarz pierwszej kolejki spotkań przedstawia się jak następuje:

Sobota, dn. 3 sierpnia rb.

godz. 15-ta KS Rzemieślnik — Związek Młodzieży Chrześcijańsko - Społeczny.

godz. 17-ta KS. Orkan — KS. Sparta.

Niedziela dn. 4 sierpnia rb.

godz. 8-ma KS. Rapid — KS. Polonja.

godz. 10-ta Katolickie Stow. Męskie im. por. Wysockiego — KS. Jedność

godz. 12-ta Koło Kulturalno - Oświatowe przy Miejskich K. D. — KS. Kotwica.

Poniedziałek, dn. 5 sierpnia rb.

godz. 15-ta KS Betar — KS. Łodzianka

godz. 17-ta KS Kadimah — KS. Przyszłość

Sobota, dn. 10 sierpnia rb

godz. 15-ta Żyd. Klub Sportowy — KS. Amatorzy.

godz. 17-ta „Strzelec" (Chojny) — KS. Cartago.

Niedziela, dn. 11 sierpnia rb.

godz. 8-a KS. Przebój — KS Wicher

godz. 10-ta KS. Meteor — KS Pogoń

godz. 12-ta KS. Burza — KS. Gdynia

godz. 14-ta KS. Iskra — KS. Granit.

Poniedziałek, dn. 12 sierpnia rb.

godz. 15-ta KS. Orzeł — ŁTS.

godz. 17-ta KS. Korona — UKS.

Pozatem ŻKS. Hagibor przechodzi do następnej rundy walkowerem.

Na mecze powyższe będą delegowani sędziowie przez Łódzkie Okręgowe Kolegjum Sędziów PN. Do prowadzenia spotkań wyznaczonych na najbliższą sobotę, niedzielę i poniedziałek delegowani zostali sędziowie: Jędraszczak, Noskiewicz, Piotrowski, Krachulec, Grabowski, Naporski i Szperling.

Do czuwania nad całością organizacji powyższego turnieju zarząd ŁKS-u powołał specjalną Komisję Turniejową, w skład której zostali zaproszeni, prócz zarządu sekcji piłkarskiej ŁKS, pp.: red. Kozielski, prezes OKS. Hanke i kpt. związkowy ŁOZPN. Cyll.

Jednocześnie na wniosek przedstawicieli klubów zebranych na konferencji wczorajszej, postanowiono zwrócić się do Redakcji „Echa" by umieszczała wszelkie wiadomości dotyczące turnieju.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak jak turniej ten wywołał wielkie zainteresowanie wśród niezrzeszonych klubów, tak samo wywoła on zainteresowanie wśród szerokich mas zwolenników piłki nożnej i cieszyć się będzie **dużą frekwencją.**

Nadmienić należy, że wstęp na mecze turniejowe jest bezpłatny.

Sport w kilku słowach.

Po letniej przerwie rozpocznie się najprawdopodobniej z dniem 1 września jesienna runda mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A. W związku z tem na dzień 21 sierpnia Wydział Gier Dyscypliny ŁOZPN-u zwoła konferencję klubów A-klasowych w celu rozlosowania i ustalenia kalendarzyka jesiennej rundy na rok 1935.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę po ferjach letnich rozpoczną się w Łodzi mistrzostwa klasy A w koszykówkę żeńską oraz szczypiorniaka.

Została już rozlosowana druga runda meczów piłkarskich o wejście do łódzkiej klasy A, która przedstawia się następująco:

11 b.m. Huragan — Strzelec w Łodzi, Burza — Concordja w Pabjanicach, 18 sierpnia Concordja — Huragan w Piotrkowie i Burza — Strzelec w Pabjanicach, 25 sierpnia Burza — Huragan w Pabjanicach i Strzelec — Concordja w Kaliszu, 1 września Concordja — Burza w Piotrkowie.

Warszawska Skoda wystąpi przeciwko Union - Touringowi w nadchodzącą niedzielę w Łodzi w składzie znacznie wzmocnionym, gdyż PZPN zezwolił na grę w drużynie Zbroji a pozatem prawdopodobnie będzie mógł również wystąpić Rusinek..

—Wobec zajść na meczu Orlę (Ozorków) — Tur (Ozorków) w meczu o mistrzostwo kl. C podgrupy zgierskiej, kiedy w czasie nakazania rzutu karnego przez sędziego publiczność wtargnęła na boisko, Wydział G. i D. ŁOZPN-u zarządził 34-minutową dogrywkę przy drzwiach zamkniętych t.j. bez udziału publiczności. Ciekawe, że dogrywka rozpocznie się rzutem karnym przeciwko Turowi, który wobec wspomnianego incydentu nie mógł być egzekwowany. Dogrywka odbędzie się w Ozorkowie 11 b.m. Przypomnieć należy, że mecz został przerwany przy stanie 2:1 dla Turu.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Pabjanicach mecz towarzyski między PTC a Ostrovią z Wielkopolski. W Zgierzu łódzkie ŁTSG rozegra mecz towarzyski z tamtejszym Sokołem, zaś w Łęczycy łódzki Widzew będzie podejmowany przez miejscowego Strzelca.

— W dniu 11 b.m. odbędzie się w Kaliszu piłkarski mecz międzymiastowy Kalisz — Ostrów (Wielkopolski).

W Gdyni rozpoczęły się ogólnopolskie zawody hippiczne z udziałem jeźdźców polskich, jeźdźców całego wybrzeża i W. M. Gdańska.

W czwartek ligowa drużyna Garbarni bawiła w Bielsku, gdzie rozegrała mecz z nieoficjalną reprezentacją miasta wywalczając niezbyt zaszczytny dla niej wynik 2:2 (1:2). Widzów 2.000

Rezerwowa reprezentacja Polski uzyskuje remis 2:2 z Rapidem.

W czwartek odbył się na Dynasach w siedzibie WTC. uroczysty akt pobrania ziemi z toru na Dynasach, którą zespół kolarski WTC. zawiezie na kopiec Marszałka Piłsudskiego do Krakowa.

Akt pobrania ziemi wpisano do księgi pamiątkowej towarzystwa, w której Marszałek w swoim czasie złożył swój podpis podczas uroczystego otwarcia betonowego toru Dynasów.

—nn—

CIĄGNIENIE 3 PROC. PREM. POŻ. BUDOWLANEJ.

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej.

Wygrały numery:

Zł. 250.000 — Nr. 828385.

Zł. 50.000 — Nr. 793942.

Po zł. 10.000 — nr. nr. 669848, 41993, 689731 20341 157602 193714 815724 917177 455900 530370

Po zł. 1.000 — nr. nr.: 560070 533172 665614 125 14251 953407 61620 994373 195438 532941 696794 1313956 32162 50384 76780 278346 860659 260775 226542 858305 198516 74497 21106 720510 975098 982499 424134 122471 180882 46294 760159 775963 8662 860155 873787 601827 771249 75389 171320 757207 22144 844782 257985 524954 667080 162518 667221 283676 555069 999431 766340 71050 156423 14492 302951 666192 180824 733470 145980 204343 936647 943616 325417 881 154 349128 539141 27505 308288 865565 979615 239275 953217 631728 643484 377121 811987 94546 794533 273625 123469 330988 673919 317858 938560 156563 455294 872164 967460 327818 845142 858370 470430 881454 2854 459960 774142 763946 479665 906957 548473.

WINSZUJEMY

Jutro: Szczepanowi.
Wschód słońca 4.00
Zachód słońca. 19.26
Długość dnia 15.26
Ubyło dnia 1,13
Tydzień 30.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.00, sierpień 11.37, wrzesień 11.42, październik 11.48—49

Egipska: loco 8.13, październik 7.83, listopad 7.84, styczeń 7.79

BREMA: loco 14.13, październik 12.72, grudzień 12.73, styczeń 12.75

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, nie wykazując zasadniczych zmian.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych cechowały obroty średnie, ogólne usposobienie było spokojne z odcieniem mocniejszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	68.25
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	84.00
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 67.00, dr.	67.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kr. Ziem. w W-wie 1928 r.	48.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	49.00
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	69.75
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	59.00
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 roku	53.25
L. Z. Tow. Kred. m. Piotrkowa 1933	48.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mało ożywiony przy zmiennej tendencji.

Bank Polski 93.00—92.50, Starachowice 34.75, Haberbusch 36.10

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 2. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 15.50 — 16.00. pszenica zbierana 15.00 — 15.50, żyto I st. nowe 10.75—11.00, mąka pszenna gat. I. lit. A 20% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.50 — 19.50, mąka razowa 15.00 — 16.00

POZNAŃ, 2. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane.

Ceny orjentacyjne:

żyto nowe zdrowe suche 10.00 — 10.50, pszenica 14.00 — 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.00 — 19.00, mąka razowa 0-95% 13.50 — 14.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25 — 27.75

CZASOPISMA NADESŁANE.

„Echo Obcojęzyczne".

Ukazały się zeszyty sierpniowe Nr. 8-FP i Nr. 8-NP „Echa Obcojęzycznego" (Franc.-Polski i Niem.- Polski), czasopisma, przeznaczonego dla znających początki, wzgl. zaawansowanych w języku francuskim lub niemieckim.

Każdy numer „Echa Obcojęzycznego" zawiera krótkie opowiadania, anegdoty, artykuliki, wiersze, wzory listów handlowych i t. d. — w języku francuskim lub niemieckim, wraz z przekładem polskim, co czyni zbytecznem mozolne wyszukiwanie słówek i ich znaczeń w słownikach. Czasopismo to można polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość języków obcych. — Administracja „Echa Obcojęzycznego" — Warszawa I — wysyła na żądanie bezpłatnie numery okazowe.

Co nas po pracy rozweseli?

Adria — Żona w złotej klatce
Casino — 8 godzin dra Morgana
Capitol — Niebezpieczny flirt
Corso — 1) Don Juan; 2) Precz z teściową
Czary—1) Człowiek, który zabił; 2) Zapaśnik z przypadku
Dom Ludowy — Boczna ulica
Europa — 1) Harmonja; 2) Jarzmo miłości
Grand - Kino — Wybuchowa blondynka
Jar — na scenie: Szukasz żonę — wstąp na chwilę...; na ekranie: Włóczęga ze Stambułu
Metro — Żona w złotej klatce
Mimoza — Siostra Marta jest szpiegiem
Mewa — 1) Dziesięciu z Pawiaka; — 2) Ostatni z Gołowlewych
Miraż — 1) Szlakiem chaluców; 2) Gwiazdy Broadwayu
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Porwanie
Rakieta — Kwiaciarka z Prateru
Record — 1) Taka słodka dziewczyna, jak ty... 2) Ślady o świcie
Stylowy — Sprytna dziewczyna
Sfinks — 1) O czem śnią kobiety; 2) Bez honoru
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Buntownik; 2) Hopla!

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z francuskiemi kluskami. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym. Ciastka z wiśniami.

Krzesło niezbędnym sprzętem... kuchni

PRACUJ SIEDZĄCO!

PŁASKIE STOPY STOJĄCYCH PAŃ.

Utarło się u nas nierozsądne przekonanie, że siedzenie przy pracy jest świadectwem lenistwa, stanie zaś — pracowitością.

Ale choć całe tomy znani higjeniści pracy wypisali na temat szkodliwości pracy w długotrwałej pozycji stojącej, ci wszyscy dla których w pierwszym rzędzie prace te są napisane, o istnieniu ich albo wcale nie wiedzą, albo znaczenia ich nie doceniają.

Największy może zarzut pod tym względem można

zrobić naszym gosposiom.

Nikt chyba,, prócz kilku zawodów męskich (kelnerów, listonoszy itp.), tyle nie pracuje stojąc, co one. Od wczesnego ranka do późnej nocy biegają czy to po pokojach, czy po kuchni za zakupami w cieście i w całodziennej tej krzątaninie tyle tylko spoczną, by się naprędce posilić.

Wydaje się niemożliwością, a jednak wyliczono, że gospodyni, mieszkająca w mieście, dość blisko centrum i rynku, przy dwupokojowem mieszkaniu robi przeciętnie dziennie około 20 km. drogi. A jednak przy racjonalnej organizacji pracy możnaby tę drogę zmiejszyć o połowę, jak rówież o połowę zmniejszyć czas pracy wykonanej stojąco.

U nas nawet takie drobnostki, jak struganie kartofli czy jarzyn, doglądanie gotującej się strawy, robi się

w pozycji stojącej.

Nie trzeba chyba się rozwodzić i uzasadniać, że te rzeczy również dobrze można zrobić w pozycji siedzącej. Pozycja ta jest stosunkowo najlepsza, gdyż najmniej pochłania energji, której przecież nikt nie ma za wiele Pozycję siedzącą należy stosować wszędzie, gdzie się da. Trudno jest siedząc prać, czy zmywać podłogi, ale idealnie można siedząc prasować, zmywać naczynia, obierać jarzyny czy kartofle, robić kluski, ciasto, makaron i wiele innych rzeczy.

Naturalnie nie wystarczy tylko siedzieć — trzeba siedzieć w odpowiedni sposób i na odpowiedniem krześle. W nowoczesnej kuchni nie powinno być miejsca na staroświeckie, twarde, niewygodne krzesła. Zastąpić je powinno wysokie, wygodne z niewielkiem oparciem krzesło, ewentualnie obrotne (jak do fortepianów-. — Długotrwałe bowiem siedzenie w złej pozycji i na nie odpowiedniem krześle

przynosi szkody organizmowi

powoduje często szereg zniekształceń skrzywienie kręgosłupa, a krążenie krwi i oddychanie jest upośledzone.

Tych wszelkich przykrych następstw unikniemy łatwo, gdy pracować będziemy siedząc na krześle, dostosowanem w konstrukcji swej do naszego wzrostu i charakteru pracy. Przedewszystkiem krzesło kuchenne nie może być ciężkie, by się dawało łatwo przenosić, lub nawet przesuwać na kółkach.

Te z pań, które zainteresują się tym tematem, odsyłamy do książki, wydanej ostatnio pt. „Pozycje przy pracy i sprzęt do siedzenia". — W książce tej autorka p. Irena Szorowa, dobrze znająca wszelkie rodzaje pracy, omawia tę sprawę bardzo obszernie ze strony sposobów usunięcia tej bolączki, powodującej poważne szkody dla zdrowia A jest ich sporo.

Krew wskutek siły ciężkości opada ku dolnym kończynom i

zalega w żyłach.

Z biegiem lat rozwijają się na tem tle t. zw. żylaki, z których później często się rozwijają niebezpieczne bardzo trudno się gojące, wrzody podudzia. — Równocześnie wskutek stałego utrzymania stojącej postawy ciała, które całym swym ciężarem obarcza nogi, wiązadła i mięśnie nóg rozciągają się, tracą swą sprężystość, tak, że sklepiony kształt stopy stopniowo zanika, sama stopa się przypłaszcza. W ten właśnie sposób powstaje stan chorobowy i zniekształcenie, zwane stopą płaską, która skolei powoduje bardzo dotkliwe i

uporczywe bóle nóg.

Cierpienia te często uniemożliwiają człowiekowi wogóle pracę.

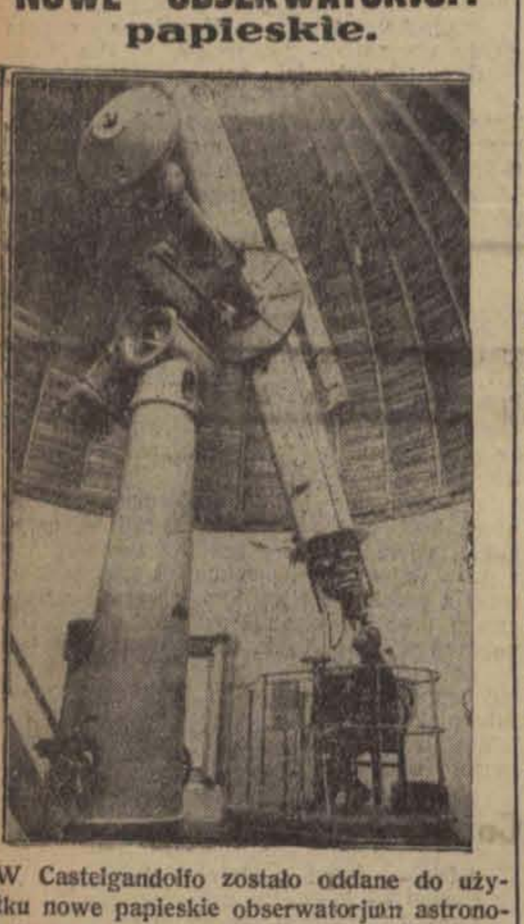
Z pracy, wykonywanej stojąco stosunkowo najbardziej szkodliwą jest praca w pozycji zgiętej np. przy praniu. Praca w nienaturalnem zgięciu powoduje zniekształcenie kośćca, a ucisk na narządy wewnętrzne — zaburzenia ich funkcyj. Często nawet naskutek długotrwałego drażnienia mechanicznego okolicy klatki piersiowej, dochodzi do skomplikowanego schorzenia do raka, tak bardzo często spotykanego u kobiet na piersiach.

Te rozliczne, tak groźne następstwa pracy, wykonywanej w pozycji stojącej, winny przekonać każdą z gospodyń, że zachowanie właściwej pozycji przy pracy jest sprawą niezmiernie ważną, zarówno ze względu na ekonomję pracy, jak i ochrony zdrowia. Praca w pozycji niewłaściwej

zbyt drogo kosztuje,

gdyż wyzyskanie energji ludzkiej jest nieracjonalne. Traci się ją na utrzymanie równowagi, zamiast na pracę produktywną. Z drugiej zaś strony zachowywanie przez długie godziny pracy w niewłaściwej pozycji powoduje z biegiem lat przeróżne zaburzenia w stanie zdrowia, o czem wspominaliśmy wyżej.

NOWE OBSERWATORJUM papieskie.



W Castelgandolfo zostało oddane do użytku nowe papieskie obserwatorjum astronomiczne wyposażone w najnowsze przyrządy

Ochrona płuc przed pyłem.

Najlepszy sposób oczyszczania powietrza.

Walka z pyłem jest jednem z najpilniejszych zadań ochrony zdrowia przy pracy Pył działa szkodliwie na organizm: drażni błony śluzowe dróg oddechowych i spojówek oczu, wywołując chroniczne stany zapalne, t. zw. katary. Pył dostaje się do płuc i impregnuje tkankę płucną, prowadząc do t. zw. pylicy płuc. Niektóre gatunki pyłu mogą

wywołać zatrucie.

Np. w fabrykach tytoniu następuje zatrucie pyłem tytoniowym, a w hutach ołowiu — pyłem ołowianym, w fabrykach nawozów sztucznych — azotniakiem itp. Niektóre gatunki pyłu mają ostre brzegi i ranią tkanki dróg oddechowych. Takim np. bywa pył metalowy, albo pył szklany. Za pośrednictwem pyłu mogą przenosić bakterje chorobotwórcze. Ma to np. miejsce w fabrykach papieru, przetwarzających stare szmaty, zbierane ze śmietnisk.

Pył więc powoduje różnorodne choroby i cierpienia. Rozwijają się one zwykle powoli i dlatego niedoceniamy naogół roli pyłu. Walka z pyłem przy pracy jest koniecznością.

W większych zakładach przemysłowych zagranicą, w oddziałach, gdzie wytwarza się dużo pyłu, używa się ostatnio elektryczności do walki z pyłem. Jest to t. zw. system Cottrella

strącanie pyłu,

który polega na tem, że powietrze zanieczyszczone przepuszcza się przez komorę silnie naładowaną elektrycznością. Cząsteczki pyłu elektryzują się i strącają się na biegunie dodatnim. Powietrze zostaje w 99 proc. uwolnione z pyłu.

Jest to jeden z najlepszych systemów oczyszczania powietrza jakkolwiek niedostępny zwykle dla małych warsztatów pracy. I w nich jednak nie można rezygnować z walki z pyłem. Dodatnie wyniki można również osiągnąć bardzo prostemi środkami przedewszystkiem czystością, porządkiem, unikaniem niepotrzebnego przesypywania substancyj lotnych. W miejscach, gdzie powstaje dużo pyłu powinny być zainstalowane pochłaniacze powietrzne pyłu,

t. zw. ekshaustory.

Kiedy wszystkie te środki zawiodą, robotnicy powinni pracować w maskach przeciwpylnych.

Ochrona płuc przed pyłem jest podstawowem zadaniem higjeny pracy.

Olbrzymia manifestacja chłopów duńskich.



50.000 duńskich włościan przybyło do Kopenhagi, aby przedłożyć królowi Krystjanowi X swe żądania. Na zdjęciu: Część olbrzymiej demonstracji przed zamkiem królewskim Amalienborg.

SZTUCZNA GORĄCZKA LECZY RAKA.

GORĄCE PROMIENIE „X".

Z Filadelfji nadeszła sensacyjna wiadomość o podwojeniu udanych wypadków leczenia raka u królików przez kombinację stwarzania sztucznej gorączki w połączeniu z promieniami X. Metodę tę możnaby nazwać „leczeniem przez gorące promienie X".

Wiadomość o tem podała „Cancer Research Foundation". Tworzenie gorących promieni zostało wykryte ubiegłego roku, a badania były przeprowadzone w Ameryce Fundację stworzył i wyposażył trzy lata temu W. H. Donner z Filadelfji, który zapisał dla niej dwa miljony dolarów w celu skoordynowania w całym świecie ataku przeciw chorobie raka

na kilku naraz frontach.

Pracą lecznictwa przez gorączkę stwarzaną sztucznie promieniami X, kierował doktór Warren L. Stafford. Metodę tę stosował dotąd wyłącznie na cierpiącycn na raka zwierzętach. Okazało się, że metoda ta działa skutecznie jedynie na króliki.

Próbowano wszelkich rodzai sztucznej gorączki — od fal radjowych do zwyczajnej kąpieli w gorącej wodzie. Najlepsze rezultaty dawało stwarzanie lokalnej gorączki w miejscach objętych rakiem.

Próbowano także różnych doz. Okazało się, że najskuteczniejszemi były małe dozy w częstem zastosowaniu. Zastosowanie samych promieni X przynosiło rezultaty w 42 wypadkach na sto. Zastosowanie promieni X ze sztuczną gorączką podwajało skuteczność leczenia, gdyż podnosiło wypadki wyleczenia

akurat do 84 procent.

Obecnie wypróbowano przedłużanie czasu małych doz promieni X wraz z gorączką.

Ruiny pałacu króla Ostrogotów w Rawennie.

W Rawennie natknięto się ostatnio na resztki fundamentów i ścian starożytnego pałacu wzniesionego częściowo z marmuru Jak można wnioskować ze znalezionych jednocześnie fragmentów mozaiki, pałac ten pochodził prawdopodobnie z V wieku naszej ery i przypuszczalnie był siedzibą króla Ostrogotów Teodoryka (454—526), który jak wiadomo, rezydował w Rawennie i Weronie.

—§—

PODSŁUCHANE

ZŁOŚLIWA KRYTYKA.

— Chlubię się tem — opowiada młody autor — że kilka egzemplarzy mojego nowego dzieła zakupiła bibljoteka dla więźniów w naszem mieście.

— Czyżby zarząd chciał w ten sposób zaostrzyć więźniom karę?

W SZKOLE.

— Maciupski, jaka jest różnica między oszczędnością a skąpstwem?

— Ja wiem. Naprzykład, jak tatuś przestaje na tydziej palić, to mamusia mówi, że to jest oszczędność. A skąpstwo, to jak tatuś mamie nie chce dać na nowy kapelusz.



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski po balu wydanym przez jego żonę, piękną panią Władę, wyjechał do Francji w sprawach handlowych. Inżynier ma swego sobowtóra w osobie brata Wiktora, mieszkającego w jego willi. W pociągu inż. Bolarski poznaje prof. Borka, jadącego do Paryża do prof. Boullona, archeologa. Pani Włada, otrzymawszy list od męża, zaniepokojona, wezwała do siebie szwagra.

* * *

Na sama myśl o tem przenikały go słodkie dreszcze. Do Lyonu, ostatniego punktu w kręgu jego spraw, wybierał się niechętnie i gdyby nie profesor Borek, który już od tygodnia tam przebywał wespół z profesorem Boullonem, był by chętnie z tej podróży zrezygnował.

Już od samego rana czuł się niezbyt dobrze. Bolała go głowa i choć zażył kilka proszków na uspokojenie był dziwnie zdenerwowany. Zdecydował się odłożyć swój wyjazd, jednakże po namyśle doszedł do przekonania, że jeśli nie dziś to jutro musi wyjechać do Lyonu. Ostatecznie przekonał go bilet przygotowany przez portjera hotelu. Na godzinę przed odjazdem pociągu spakował tedy niezbędne przedmioty do małej podręcznej walizki i kazał się odwieźć na dworzec.

Ze smutnych rozmyślań wyrwało go wejście kontrolera, który zasalutowawszy po wojskowemu poprosił o bilet. Inżynier skorzystawszy z obecności urzędnika kolejowego zapytał go o dokładną godzinę przyjazdu do Lyonu oraz o rozkład powrotnego pociągu. Kontroler uprzejmym głosem udzielił mu żądanych informacyj, poczem życząc mu dobrej nocy wyszedł z przedziału. Wiktor zostawszy znów sam na sam z sobą położył się wygodnie na miękkiej kanapce i otworzył srebrną papierośnicę upstrzoną złotemi miniaturowemi monogramami. Pod palcami coś zaszeleściło.

— Ach, kartka z adresem poczciwego profesora Borka — rzekł do siebie i rzuciwszy okiem na świstek papieru przeczytał:

— Plac Belle Ceur, pod statuą Ludwika XIV, godzina czwarta po południu.

To miejsce i tę godzinę uzgodnili obaj przed rozstaniem w Paryżu. Stamtąd mieli pójść na obiad, a potem wespół z profesorem Boullonnem zwiedzić osobliwości najznaczniejszego miasta Francji po Paryżu.

Wiktor zapalił papierosa i z przyjemnością wciągnął w płuca potężny haust dymu.

— Dziś w pociągu, jutro w Lyonie, potem znowu Paryż i wio do Polski. — myślał uśmiechając się do siebie.

Ciepła atmosfera przedziału kolejowego usposabiała sennie...

— — — — — — —

Pociąg rwał coraz szybciej...

Lokomotywa, ostatni krzyk techniki, mknęła jak szalona po błyszczącej wstędze szyn zionąc ogniem, dymem i parą. Śmiesznie zarzyła się fajka maszynisty, starego i wytrawnego kolejarza wobec buchającego płomieniami pieca parowozu. Tkwił nieruchomo przy okienku i wpatrzony w oświetloną reflektorami przestrzeń nucił jakąś piosenkę.

Mówią ludzie, że starość nie radość... Gdzie tam... Stary wilk kolejowy nie mógł się z takiem powiedzeniem pogodzić. Jakaż to starość, gdy spracowana dłoń umie trzymać jeszcze na wodzy takie rozszalałe bydlę jak lokomotywa. Niedługo, za kilka godzin pociąg-błyskawica jak zwykle z szumem i trzaskiem triumfalnem zatrzyma się na lyońskim dworcu.

Hej kochany Lyonie-... Stolico handlowo-przemysłowych ognisk Europy... Gdy jutrznia rozproszy ciemności poprzez mgły dasz znać swemi monumentalnemi budowlami, że istniejesz, że trwałe masz fundamenty.

Pociąg-błyskawica minął jakąś stacyjkę i zbliżał się do gigantycznego mostu łączącego jeden brzeg rzeki z drugim. Sędziwy maszynista znał ten najniebezpieczniejszy odcinek trasy, więc schowawszy fajeczkę do kieszeni zdwoił czujność... Nie mógł się przecież zbłaźnić jakimś wypadkiem kolejowym wobec kilku deputowanych, których pociąg błyskawica wiózł na wielki ziazd do Lyonu.

Co to?... Przed lokomotywą mignęło czerwone światełko... Czyżby mu się zdawało?

Stary maszynista przetarł oczy i wpił się wzrokiem w ciemną dal. W tym momencie pociąg z łoskotem wpadł na żelazną konstrukcję mostu.

Znów błysk światła czerwonego.

S. O. S.!!! Niebezpieczeństwo!!!

Wiedziony złowieszczem przeczuciem maszynista dał kontrparę... Zapóźno... Jakaś zbrodnicza ręka wyrwała kołom skrawek szyn, a pociąg podrygując jak niezręczna tancerka po wybojach podkładów swą niesamowitą siłą przebił stalową barierę i runął w otchłań rzeki.

Dumny pociąg-błyskawica przestał istnieć....

A wraz z nim setki istnień ludzkich...

Dróżnik, jedyny żyjący świadek tej strasznej katastrofy oszalał z przerażenia. W kilka godzin później znalazło go pogotowie kolejowe tuż przy olbrzymiej dziurze wyżłobionej w balustradzie. Obok niego tliła się ciągle czerwona latarnia.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.